Nr. 1. Grudziądz — Poznań — Bydgoszcz — Toruń, 16-go stycznia 1926 r. Rok I.

NASZE ŻYCIE



ilustrowane czasopismo miesięczne
poświęcone wszelkim przejawom życia.



756408

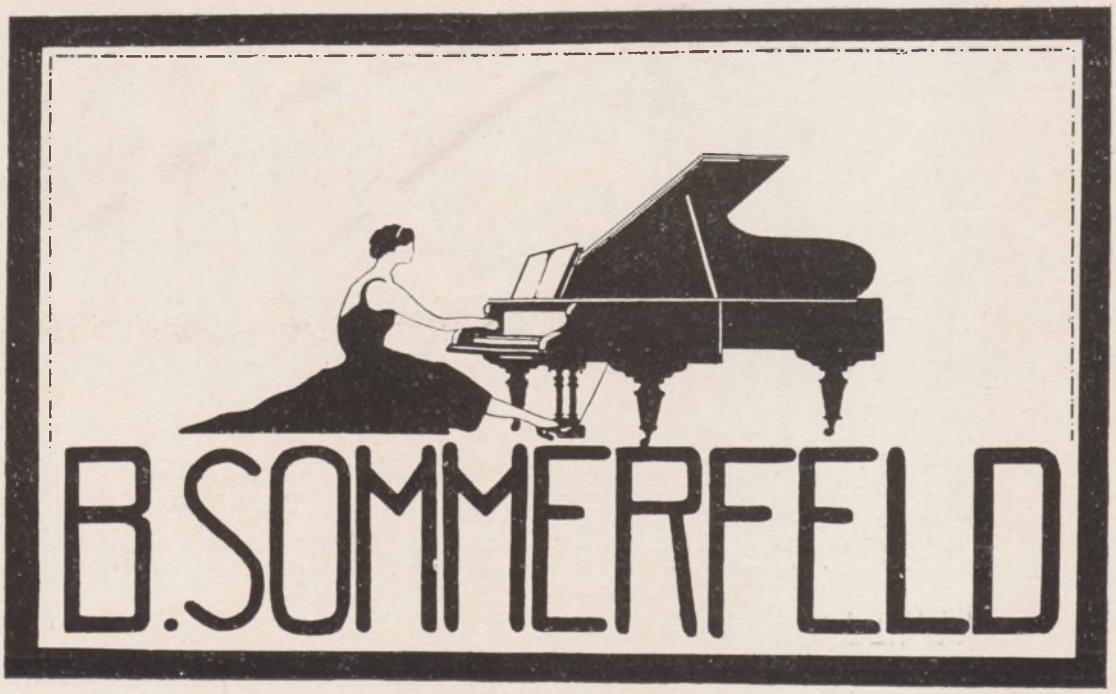


(Opis wewnątrz numeru).

Biblioteka Jagiellońska
1002035667

Starostwo Grudz
Egzemplarz obowiązk
Nakład 1000 Egz.
Dnia 16/1

Cena pojedyńczego numeru 1 zł.



FORTEPIANY - PIANINA

BECHSTEIN BLÜTHNER FEURICH

STEINWAY & SONS

FISHARMONJE

MANNBORG HOFBERG

PIANINA

WŁASNEJ FABRYKACJI

NABYĆ MOŻNA NAJKORZYSTNIEJ I NA DOGODNYCH WARUNKACH SPŁATY

W FABRYCE PIANIN I HURTOWNI

B. SOMMERFELD

TELEFON 883 BYDGOSZCZ, ŚNIADECKICH 56 TELEFON 883

TELEFON 229 W GRUDZIĄDZU, GROBLOWA 4 TELEFON 229

WSZELKIE REPARACJE ORAZ STROJENIE POD GWARANCJĄ FACHOWEGO WYKONANIA.

Nr. 1 Grudziądz, 16 stycznia 1926 r. Rok I

NASZE ŻYCIE

Ilustrowane czasopismo miesięczne — poświęcone wszelkim przejawom życia.

Wychodzi w połowie każdego miesiąca

Redaktor nacz.: **Edmund Karski** — Redaktor odpowiedzialny: **Kazimierz Gawlikowski**

Redakcja działu „Kultura Mieszkaniowa“: **firmy „Przemysł Drzewny Strug“ Sp. Akc.**

Adres Wydawnictwa: **„Nasze Życie“, plac 23 stycznia 15**

Nakładem Wydawnictwa Kazimierza Gawlikowskiego w Grudziądzu.

Redakcja zastrzega sobie prawo zmian i poprawek w nadesł. artykułach. Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.

Pośród dużej ilości wychodzących czasopism, ogromnie dawał się odczuwać brak pisma — które w formie literackiej, bogato ilustrowanej, dawałoby czytelnikowi „magazyn“ obejmujący całokształt życia codziennego we wszystkich jego formach i przejawach.

Zadaniem redakcji „Naszego Życia“, jest skupienie wszelkich możliwych środków, które pozwolą podać czytelnikowi każdego miesiąca obraz olbrzymich poczynań i wzmagań ludzkości, w wieku nie tylko pary i elektryczności — lecz zaniku przestrzeni i czasu.

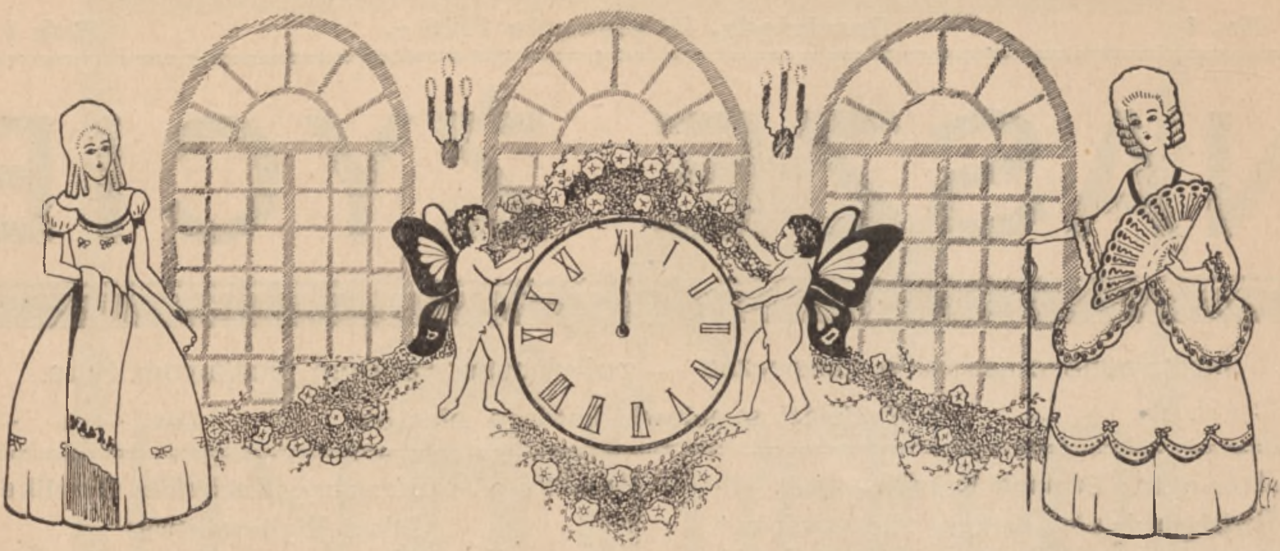
Wszystkie dotychczasowe pisma poświęcone wyłącznie jednemu z kierunków czy zagadnień — społecznych, politycznych lub wreszcie artystycznych — nie obejmowały całokształtu tak bogatych przeżyć dzisiejszego życia.

„Nasze Życie“ będzie zatem pierwszem czasopismem, które przez ogólne zobrazowanie, — skupi na swych łamach, w bogatych i wyczerpujących swą treścią działach — wszystko co dzisiejszego czytelnika zainteresować może . . .

„Nasze Życie“ w każdym numerze zawierać będzie: część poświęconą największym wypadkom politycznym ubiegłego miesiąca, obraz najważniejszych wydarzeń na codziennej arenie życia. — Część literacko-nowelistyczną. — Życie teatru, kinematografu. — Sport i nasze wychowanie fizyczne. — Specjalny kącik poświęcony „Naszym Paniom“. Konkursy, ankiety, wywiady. — Wycinanki z prasy krajowej i zagranicznej. — Bibljografię. — Artykuły z dziedziny przyrody i techniki. — Humor, Satyrę i parodję. — Pozatem specjalny dział poświęcony życiu organizacji i towarzystw.

Oddajemy zatem pierwszy numer „Naszego Życia“ z gorącą wiarą że tak pojęte cele i wytyczne naszego czasopisma — spotkają się z jaknajżywszem uznaniem i poparciem.

REDAKCJA „NASZEGO ŻYCIA“.



„Szalona noc“

Zadrżała porcelanowa pastereczka.

Ciszę nocną przerwało dwanaście równych uderzeń...

Na lśniącym z jasnego bronzu zegarze wskazówki przesunęły się na godzinę dwunastą.

— — — — — — — — — — — —

Błyszczą rozświetlone okna pałacu pod „Blachą“ rzucając jasne refleksy na puszysty śnieg — otulający ciepłym poszyciem matkę — ziemię.

Ciche tony gavota nie budzą z dobroczynnego snu cały szereg hajduków i woźnic — skulonych w sobie i drżących od zimna tej nocy.

Nawet konie położywszy uszy po sobie drzemią.

Długi nieskończenie ciąg powozów — lśniących obiciami, jedwabiem swych wnętrz — znieruchomiał w oczekiwaniu.

W bezruch i ciszę okalającą pałac — w tą jasną noc — ostrym zgrzytem wlewa się beztroska gama wesela i uśmiechu.

O cudna nocy Nowego Roku.

— — — — — — — — — — — —

„Książe Pepi“ prowadzi uroczą, zalotnie z pod białej peruki spoglądającą panią Vauban. Jaśnieją szczęściem i urodą, on „królewicz z bajki“ wychowanek tronu, przyszłość narodu, — ona...

Za nimi podąża tłum, lśniący, błyszczący od jedwabi, złota i haftów. W powietrzu unosi się ledwo dostrzegalna mgła — rozpylony puder i róż roztoczył subtelnym obłokiem ten złoty tłum.

W takt melodyjnych tonów gavota, gną się w ukłonach głowy, chylą się białe peruki. Ścisnięte twardym gorsetem serduszka biją niespokojnie, — z pod jedwabi przedługich rzęs, wzywają oczęta, zalotnie, przekornie...

O nocy Nowego Roku

— — — — — — — — — — — —

A u wrót kraju stoi wróg.

Ścisnięte szare szeregi, półdzikich Azjatów, — ściągniętych z tajg Sybiru, z dalekich krańców Azji.

A kraj ginie — ginie ostatkiem swych sił, brakiem myśli narodowej i poczuciem wiary w siebie, ginie swą złotą wolnością.

Ginie nędzą swego bezruchu i nieczynu.

— — — — — — — — — — — —

Ale piękny „królewicz z bajki“ miał swój Raszyn — na dalekich polach śnieżnych pustyń rosyjskich — krwią i znojem swej braci — u bram Lipska — z rąk „Boga Wojny“ otrzymał buławę Francji.

Ale Pepi miejsce spoczynku znalazł w mroźnych nurtach Elstery.

Krzepko dzierżył w swych dłoniach honor Polski.

* * *

Raz, dwą, trzy...

Dwanaście ciężkich uderzeń zegara na wieży ratuszowej. — Swist syren, odgłos wystrzałów i wiwatów.

— — — — — — — — — — — —

Drgają szalonem, wesołem tętnem życia rozświetlone sale, skoczny tłum wybucha jedną niewstrzymaną falą radości.

Arlekiny, — pierroty — colombiny — pagody chińskie, — smoki, — centaury i... błazny.

Schimmy — one-step — boston — java i tyle, tyle innych.

Raz do roku, byle dziś — jutro idź precz.

Niech żyje „Dziś“.

Tajemnica życia w kielichu który wnoszę, w lśniącym żółtawym połysku, perlącego się wina...

Na dnie kielicha uśmiech życia.

Szalony Sylwester, — wesoły — „bez koszulki“.

— — — — — — — — — — — —

Kraj dusi się pod nadmiarem nędzy. U wrót ego stoi wróg.

Broni go silna straż żołnierska.

W śnieżną zadymkę, hen gdzieś na dalekich kresach, parą swych ust rozgrzewa skostniałe, zmarznięte od zimna ręce — trzymając mocno kolbę karabinu.

Żołnierska straż stoi u wrót.

A wewnątrz...

Zagasły paleniska fabryk, rzędy kominów fabrycznych stoją nieme i głuche, zamilkły koła, transmisje i pasy.

Szeregi długie nie mające końca bez pracy i chleba.

Chleba, chleba.

— — — — — — — — — — — —

Roześmiana radosna Nocy Nowego Roku.

— — — — — — — — — — — —

Gdzież są Ci — dalecy rycerze — którzy dla honoru swej Matki kładli głowy w zimne, pokryte lodową krą, nurty Elstery.

E. K.



Myśli;

Może się zdarzyć że komuś gnije mózg tak, jak ludziom chorym na suchoty gniją płuca: ale nikt nie ma prawa karmić narodu zgnilizną swoich płuc lub swego mózgu, a takich jest teraz wielu.

Henryk Sienkiewicz.

Prawda nie chodzi po ziemi w postaci systemu, ale w postaci światła.

Adam Mickiewicz.

Wyzwolin ten doczeka dnia — Kto własną wolą wyzwolony.

St. Wyspiański.

Związek Artystów Plastyków na Pomorzu.

Niewielu z pośród szerszych mas społeczeństwa jest wiadomem o niedawno powstałym i istniejącym na terenie Pomorza „Związku artystów-plastyków na Pomorzu“ — któren w miesiącach letnich ubiegłego roku został zorganizowanym z inicjatywy grupy artystów zamieszkałych w Grudziądzu.

Związek ten, będąc zaregestrowanym w Departamencie Kultury i Sztuki przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, posiadając swój statut prawnie zalegalizowany, oraz znaczną liczbę członków rzeczywistych i honorowych stanowi pewną potencję — zdolną zaważyć na szali kulturalno-artystycznej strony życia społecznego, oraz przedsięwziąć pewne kroki i poczynania, zmierzające ku sanacji i podwyższeniu pojęć artystycznych społeczeństwa.

Związek artystów-plastyków na Pomorzu rekrutujący się z licznego szeregu artystów rozrzuconych po całym terenie Pomorza, skupionych jednak wspólną ideą i myślą przewodnią zamkniętą w ramach statutu związkowego i tworząc zgrupowanie profesjonalnych artystów-plastyków — stanowi poważną jednostkę autorytetywną w dziedzinie Sztuki — szczególnie zaś tej „sztuki życia codziennego“ — która zależnie od poziomu na jakim się znajduje czyni zewnętrzną szatę życia piękną lub odrażającą i jest zarazem probierzem i wyrazem kultury społecznej, albowiem Sztuka i Kultura nierozłącznemi są towarzyszkami.

Gdy wspominam o zewnętrznej szacie życia, to nie mam tu na myśli tej okolicznościowej lub odświętnej szaty — upstrzonej w barwne chorągiewki i świecidła, symulującej jedwab i purpurę za pomocą taniej szmaty i gałęziami jedliny zakrywającej wstydliwie zczerniałe rany murów i tynków pleśń wilgotną — Nie — nie o tę szatę życia wyjątkową i zawsze ordynaryjnie krzykliwą tu chodzi — lecz o tę codzienną właśnie, którą każdej chwili mamy przed oczyma umęczonemi tem właśnie, że nic nie widzą, bo nie ma nic, na coby patrzeć było warto i od tego co w oczy wpada samorzutnie lepiej by je odwrócić.

Ta zewnętrzna szata życia społecznego, życia miejskiego w szczególności w nieustannym jest związku ze „Sztuką życia codziennego“ i jako taka bynajmniej nie jest czemś małej wagi społecznej, czemś nad czem by można przechodzić do porządku dziennego, bez zastanowienia i głębokiego pragnienia poprawy w tej dziedzinie, ktora sprawia, iż, jak słusznie mówi przysłowie „jak cię widzą, tak cię piszą“. —

Sztuka życia codziennego — uzewnętrzniająca się niemal na każdym kroku decyduje o wartościach nieprzemijających, gdyż nietylko my — dzisiejsi patrzymy na nią — lecz i to jutrzejsze pokolenie młode swe pojęcia estetyczne, swój dobry smak i zamiłowanie kształtuje w zależności od przejawów tej sztuki lub też od jej braku.

„Jak cię widzą — tak cię piszą“ — powiada przysłowie — a nas... bardzo źle „piszą“ — niestety — lub co gorsza wcale nie „piszą“, conajwyżej lekceważący giest ręki skierują w naszą stronę. —

Dlaczego? —

Oto — gdyż nie dbamy o zewnętrzną szatę życia i nie czynimy nic, coby ją jeśli już nie piękną, to przynajmniej estetyczną i pełną godności uczyniło. —

I znowuż wyłania się myśl, że nie tylko o nas samych tu chodzi — wszak patrzą na nas i obcy, którzy porównywując ubóstwo nasze ze swoją zamożnością o społeczeństwie wydają sąd zły i fałszywy — gdyż owo ubóstwo zewnętrzne nie z istotnego ubóstwa wypływa, lecz z zaniedbania i braku poczucia potrzeb estetycznych.

Nie można powiedzieć, by w społeczeństwie Pomorza nie było jednostek o wysokiej kulturze artystycznej i któreby wiele uczynić potrafiły — gdyby im było dano, lecz jak to zwykle bywa najszczytniejsze nieraz pragnienia jednostki zginąć muszą w szarzyźnie pospolitości.

Częstokroć się zdarza, że jakiemuś człowiekowi o wyższym poziomie estetycznym, skóra cierpnie na widok tego lub owego zjawiska wandalizmu lub prostactwa, lecz jakakolwiekbądź akcja lub przeciwdziałanie nie leży w granicach możliwości danego indywiduum — i zło pozostaje złem urągając oczom tysięcy, które albo je widzą i przechodzą obojętnie, albo nie widzą wcale co jeszcze bardziej jest smutnem i dla stopnia kultury znamiennem.

Tak — jednostka prawie nigdy niezdolną jest zaradzić złu, tego rodzaju i formy — lecz jednostka zbiorowa mocną jest to uczynić.

Zaradzanie tego rodzaju złu i przeciwdziałanie mu we wszelkiej postaci i formie jest właśnie jednym z najważniejszych celów Związku artystów-plastyków na Pomorzu.

Jak już powyżej wspomnianem było, miasta w pierwszej linji stanowią główny przedmiot troski o ich wygląd zewnętrzny i wewnętrzny w tych miejscach, które z racji swego charakteru przez liczne masy publiczności stale są nawiedzane.

Miasta bez względu na to, czy wielkie są czy małe czuwać winny nieustannie nad swym wyglądem zewnętrznym, gdyż zaniedbanie zewnętrznych form sprawia częstokroć upadek ekonomiczny i powstrzymanie rozwoju danego ogniska życia zbiorowego.

Zbyt wiele trzeba by przytaczać przykładów jak to wzgardzona sztuka mści się na najbardziej prozaicznym życiu.

Sztuka jest potrzebą — nieświadomą częstokroć na niższych szczeblach cywilizacji, na wyższych staje się czynnikiem dominującym w życiu społeczeństw.

Dziki syngalez papuzie pióra wpina sobie we włosy, twarz maluje cynobrem, i uważa to za piękne; „cywilizowany“ europejczyk tapetuje sobie pokój na pomarańczowo w czerwone paski i również uważa to za piękne. I oto jak wielką jest przepaść pomiędzy dzikim puszcz mieszkańcem, a obywatelem starej Europy — tak również jest wielką ta, która dzieli amatora pomarańczowych tapet od wytwornego estety i smakosza.

Wszelkie dzieło owocny plon daje jedynie wówczas, gdy doń dłoń przyłoży świadomy znawca i mistrz w swym zawodzie, profan i laik przy najlepszych chęciach nie stworzy nic i nic nie zbuduje, a jeśli mu się uda poronić dziwoląga, to jeno wstydu przysporzy sobie i tym, którzy dozwolili, iżby się imał zadania ponad siły.

Podobnie dzieje się i w sprawach Sztuki. I dlatego to zewnętrzne przejawy sztuki życia codziennego, tej sztuki, która domaga się swych praw —; dlatego to zewnętrzna szata naszych miast częstokroć się znajduje w tak opłakanym, litości godnym stanie.

Sztuka bez względu na to, czy się przejawia w formie t. zw. czystej sztuki, czyli też pod postacią zdobnictwa stosowanego jest zawsze tylko jedną i tą samą sztuką. A jako taka jest zbyt wielką Panią, by nią powodować mogły niepowołane dłonie. — Opiera się i mści na twórcach swych i na otoczeniu.

Niepodobieństwem jest prawie, by maszynista pisał poezje, lub żeby poeta zdolnym był prowadzić parowóz — jedno i drugie zawsze wywoła katastrofę; — świadkami też podobnych katastrof jesteśmy zawsze, gdy do zdobienia zewnętrznej szaty naszych miast przystępują niepowołani ignoranci — którzy na samych stanowiskach zawodowych mogą być skąd inąd znakomitymi mężami, lecz jako twórcy piękna nie posiadają potemu odnośnych kwalifikacji i wykształcenia.

Wszystko wyżej powiedziane zmierza do tego, że do wszelkich prac mających na celu jakiekolwiek bądź z upiększenia lub inowacje wchodzące w zakres sztuki — winni być powoływani artyści profesjonalni, a nie powinny być one decydowane, rozstrzygane i wykonywane przez domorosłych amatorów i t. zw. „znawców“, którzy nigdy ze sztuką nie mieli nic wspólnego.

Związek artystów-plastyków na Pomorzu — organizując się w zwarty zespół — i dobro Sztuki rodzimej mając na celu postanawia czuwać nad wszelkiemi przejawami w dziedzinie Sztuki — które żadną miarą nie powinny źle świadczyć o stanie Sztuki polskiej — która wszak na arenie światowej nie poto zdobywała i zdobywa laury, by chwałę ich obniżać miały uzurpatorskie poczynania czynników niemiarodajnych.

W. Z.

Poeta pługa i wiary.

Myśli;

Wiara rozpala duszę miłością wszystkiego i przebaczeniem wszystkiego, rozjaśnia oczy. Kto wierzy w Boga, ten wszystko wie, dla tego nie ma tajemnic, wątpliwości szamotań: kto wierzy, ten żyje i pracuje, jak robotnicy u dobrego pana, bo wie — że przyjdzie godzina zapłaty za trudy, godzina odpoczynku.

Żyć, to działać, to rozlewać po świecie talent, energję, uczucie: pomagać w czasie teraźniejszym pokoleniom przyszłym.

— — — — — — — — — — — —

Naród, aby mógł żyć, rozwijać się i zwyciężać, musi być smagany batami nienawiści, musi być otoczony, kołem szakalów gotowych go rozszarpać, a nie aniołami nucącymi hymny pokoju i miłości.

Wł. Reymont.



Dnia 5 grudnia 1925 roku o godzinie 2 i pół w nocy, przestało bić serce wielkiego poety — twórcy polskiej epopei chłopskiej — Władysława Reymonta.

Początek bierze jako praktykant rolniczy, aktor cygan włóczący się z kąta w kąt, pisarz na jakiejś bezludnej stacji kolejowej, ma nawet za sobą nowicjat u O. O. Paulinów na Jasnej Górze — a odszedł jak wielki mocarz pióra, przed którego trumną stanęła cała Polska w niemym żalu i bezgranicznej wdzięczności.

Był jednym z tych co sławę polskiego imienia dał poznać światu, i przenieść go daleko, aż hen do kraju kwitnącej wiśni.

Poczytność jaką miał w świecie, tłómaczenia jego dzieł na wszystkie kulturalne języki świata, opromieniło go sławą i przyczyniło się do zdobycia największego odznaczenia literackiego, jakie razem z nim otrzymał z Polaków tylko Henryk Sienkiewicz.

Wartość dzieł Reymonta płynie z gorącej wiary i umiłowania ziemi ojczystej, umiłowania skiby i jej ludu. Wielka epopeja ziemi naszej „Chłopi" to ukorowanie całej działalności Reymonta.

Rożnorodność przeżyć i zawodów, ogromnie bystry dar obserwacji, pamięć widzianych typów i zdarzeń, przy nadzwyczajnym temperamencie literackim, pozwoliły mu tworzyć tak wielkie i proste dzieła.

Rzuca gimnazjum, zostaje praktykantem rolniczym, włóczy się z bandą cyganów — aktorów z kąta w kąt, zapisuje się na nowicjat u księży Paulinów, przechodzi rozmaite koleje, rzucany losem na wszystkie strony, a przytem party swą żyłką cygańską ciągle naprzód, pisze co widzi i obserwuje, zabiera życiu pracy i codziennego potu wszystkie jego tajemnice. Dlatego życie jego ludzi to życie codzienne szare, życie ludzi z krwi i kości.

Reymont nie miał swego miejsca przy którem mógł spokojnie tworzyć, rzucany ciągle przez los, zmieniał co kilka miesięcy miejsca swego pobytu. Jego ciekawość literacka kazała mu iść ciągle naprzód, urodzony głód marzeń, a przytem zwykły codzienny niedostatek pchał go ciągle na inne miejsca. Dzięki temu poznawał świat, rozszerzał swój widnokrąg umysłowy i brak głębszego wykształcenia książkowego pokrywał gienjalną intuicją i szerokim horyzontem myślenia.

Ale nie tylko w niedostatku potrafi Reymont tak pracować. Dziwnem zbiegiem okoliczności zdobywa majątek, który pozwala mu bez troski o jutro, spokojnie pracować. I tu leży głęboka wartość Reymonta jako człowieka. Dostatek nie tylko nie zepsuł go, ale spotęgował jego twórczość. Wszak z tego okresu powstają najlepsze jego dzieła, wymagające długiej pracy i głębokich studjów.

Pierwszy sukces literacki, to sprawozdanie z pielgrzymki do Jasnej Góry. Dziwnym zbiegiem losu spotyka na swej drodze pielgrzymkę, w siermięgach i surdutach. — Odżywają dawne wspomienia, staje w myśli obraz królowej z Jasnej Góry i Reymont za tym tłumem pątników podąża. W sprawozdaniu które potem wydał, zostawił taką moc obserwacji i spostrzeżeń, że zawarzyło to już na dalszym kierunku jego prac — rozmodlił się wtedy po raz pierwszy nad zbiorową duszą chłopską.

Wszystkie jego dzieła wychodzą z bezpośreniej obserwacji życia. I tak na tle swych przeżyć pisze: Komedjantkę, a w rok potem: Fermenty. Poczem powieść z środowiska dymu i zgrzytu maszyn, środowiska wielkiego przemysłu —; Ziemię Obiecaną. Po Lili i Sprawiedliwie pisze: Chłopów. Z początku drukuje Chłopów w wycinkach gazet. Poczem ukazują się w książkowym wydaniu i budzą nietylko powodzenie ale zachwyt ogólny. Bylo to dzieło które ugruntowało drogę do sławy międzynarodowej i które miało później ukoronować jego prace, nagrodą Nobla. „Chłopi" to historja duszy chłopskiej w walce o twardy byt, zmagania się z matką ziemią. Chłopów przetłómaczono na wszystkie języki kulturalne świata, na francuski, angielski, włoski, czeski, słoweński, rosyjski, hiszpański, chorwacki i japoński.

Stojąc u szczytu swej potęgi literackiej pisze spirytystycznego: Wampira a potem wielką historyczną trylogję z czasów upadku Polski! Rok 1794 — Ostatni Sejm — Nil desperandum. W Trylogji nakreślił żywo i barwnie moment ojczyzny chylącej się w przepaść.

Ostatnią społeczno-symboliczną pracą jest „Bunt".

W ostatnich latach kiedy ciało jego zmagało się z krążącą śmiercią, duch pracował nad projektami kilku powieści o problemie religijnym.

Przestało bić serce człowieka który wielkim talentem i gorącem umiłowaniem swej pracy, z najniższych szczebli wyszedł na jednego z naszych wielkich twórców, na chwałę ojczyzny naszej.

Dlatego żałoba po nim jest nietylko naszą, lecz i całego kulturalnego świata, bo potęgą swej myśli potrafił wniknąć w najdalsze połacie ziemi.

Urodził się 6. 5. 1868 r. w Kobielach Wielkich. Zmarł 5 grudnia 1925 r. w Warszawie.

Kultura Mieszkaniowa

pod redakcją firmy

„Przemysł Drzewny STRUG“ Sp. Akc.

w Grudziądzu

fabryki mebli w Grudziądzu, Zakopanem i Nowejwsi na Pomorzu.

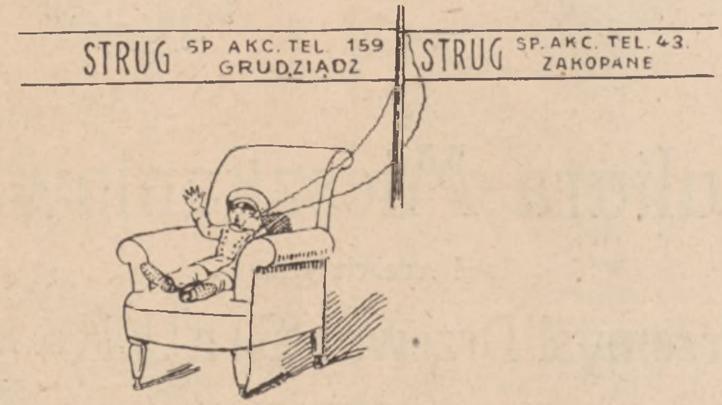
W wydawnictwie niniejszem postanowiliśmy czytelnikom naszym służyć praktycznemi poradami przy estetycznem urządzeniu naszych mieszkań. Zdajemy sobie sprawę z trudnego zadania i dlatego też z góry prosimy o pobłażanie, jeżeli nasze rysunki nie wypadną w pierwszych zeszytach tak korzystnie jak w wydawnictwach zagranicznych. Każdy początek trudny; przezwyciężać go trzeba a przyjdzie to nam tem łatwiej im bardziej Czytelnicy nasi będą pobłażliwi.

W naszym dziale „Kultura mieszkaniowa“ omawiać będziemy nie tylko same ilustracje różnych sprzętów, ale wogóle poruszymy wszystkie sprawy ściśle związane z urządzeniem czy to taniego, czy też drogiego mieszkania. Zależeć nam będzie nie tylko na omawianiu mebli zastosowanych do naszych potrzeb przy równoczesnem zwalczaniu zagranicznych naleciałości stylowych, objawiających się wciąż jeszcze przy produkcji mebli w kraju, ale również zwrócimy uwagę Czytelników na dobór innych sprzętów, obrazów, lamp, dywanów, figur, tapet, zastosowania barw itp.

W każdym nowym zeszycie umieścimy również nowe projekty mebli opracowanych przez architektów firmy Przemysł Drzewny Strug Sp. Akc. w Grudziądzu. Reprodukcjami projektów „Sp. Akc. Strug“ zamierzamy również przyczynić się do wprowadzenia sprzętów o swojskim charakterze, nadających się do naszych potrzeb. Różnorodność wyrobionego smaku w czasie zaboru w każdej dzielnicy nie zezwoliła nam jeszcze na produkcję sprzętów o charakterze swojskim. Pod tym względem najbardziej uwydatniają się różnice w Małopolsce, w Wielkopolsce i na Pomorzu.

Ponieważ zależy nam na fachowem omawianiu spraw związanych z „Kulturą Mieszkaniową“ uprosiliśmy dyrekcję „Sp. Akc. Strug“, fabryki mebli w Grudziądzu, Zakopanem i Nowejwsi na Pomorzu o współudział, która też przyrzekła nam dostarczyć wszystkie artykuły oraz rysunki opracowane we własnych rysowniach. Przy tak fachowej współpracy jesteśmy pewni, że działem tym zainteresujemy szerokie grono naszych Czytelników i wszystkich, którzy zajmują się rzeczami pięknemi i którzy dbają o kulturę mieszkaniową nawet przy najskromniejszych środkach.

Redakcja.



Decydując się na współudział w wydawnictwie „Nasze Życie“ zamierzamy przedewszystkiem umieścić rysunki wszystkich u nas wyprodukowanych — jakoteż projektów nowych, mających się u nas produkować mebli. Rysunki te omówimy szczegółowo, a oprócz tego służyć będziemy różnymi, treściwymi artykułami z dziedziny „Kultury Mieszkaniowej“.

Staraniem naszem usilnem będzie, współpracą naszą w wydawnictwie „Nasze Życie“ uzyskać zupełne uznanie, nietylko naszych dotychczasowych P. T. Odbiorców, ale także wszystkich Czytelników czy to pod względem omawiania aktualnych spraw, czy też pod względem porad fachowych.

Odbiorcom naszym dotychczasowym prześlemy każdorazowo bezpłatnie zeszyt „Naszego Życia“ i prosimy o łask. przychylne przyjęcie, jakoteż o polecenie naszej firmy w licznym gronie znajomych.

Grudziądz, w styczniu 1926 r.

Przemysł Drzewny „STRUG“
Sp. Akc.
Grudziądz i Zakopane.





Salonik w mieszkaniu p. Starosty S. Wyrób Sp. Akc. „STRUG“ Grudziądz.

Przemysł Meblowy w Polsce.

Zanim przystąpimy do omawiania spraw związanych z Kulturą Mieszkaniową chcielibyśmy przedewszystkiem przedstawić w krótkich słowach stan naszego przemysłu meblowego i jego dotychczasową pracę w granicach naszego państwa.

Przed wojną światową w dzielnicach naszych okupowanych przez zaborców nie mieliśmy większych fabryk meblowych i dlatego też nasi architekci meblowi o wysokim poziomie artystycznym pracowali przeważnie w obcych nam, dużych fabrykach w zachodnich miastach Niemiec i Austrji. Meble sprowadzaliśmy przeważnie z zachodu, z kraju, do którego dana dzielnica polska należała. Wskutek tego też nie rozwinęliśmy przemysłu meblowego tak intensywnie jak niemcy i austrjacy. Przyczynił się do tego też brak odpowiedniego kapitału do wybudowania dużego przedsiębiorstwa i stworzenia należytej konkurencji.

Produkowaliśmy z tego powodu prawie wyłącznie w warsztatach mniejszych, bez wielkich wydatków na cele projektodawcze. Przedsiębiorstwa nasze nie mogąc utrzymywać własnych architektów, wykonywali przeważnie meble o wzorach nam obcych a pochodzących z biur projektodawczych mało się liczących z naszem życiem i smakiem. Wreszcie była to też rozmyślna polityka naszych zaborców, chodziło im o to, abyśmy się broń Boże nie uprzemysłowili w większem znaczeniu i aby naszą rodzinną kulturę zabić, gruntownie zniekształcić, narzucając nam swoją, tak odmienną od naszej.

W przemyśle meblowym cel ten osiągnięto też w znacznej mierze. Meble produkowane w warsztatach i nielicznych fabrykach znajdujących się w obecnych granicach naszego państwa miały wybitny charakter „obcokrajowców“. Nie było również polskiego wydawnictwa ilustrowanego na wzór wydawnictw zagranicznych (i dotychczas jeszcze nie ma) któreby zasilało polski przemysł meblowy wzorami o charakterze polskim.



Gabinet P. Dr. P. Kraków. Wyrób Sp. Akc. „STRUG“ Grudziądz.

A było wzorów i modeli dużo po naszych dworach, modeli tak miłych i swojskich, jakich w państwach obcych znaleść by nie można. Mieliśmy i mamy też wiele dzielnych artystów, nietylko architektów ale nawet fizycznych pracowników. Niejedną robotę o wysokiej wartości artystycznej wykonał nasz rękodzielnik. Bezwzględna konkurencja naszych zaborców zabiła w zarodku każdą szerzej obmyślaną inicjatywę, nie dopuściła do tworzenia polskiej placówki z obawy przed utratą polskiego rynku o wielkiem zapotrzebowaniu i z obawy przed naszym indywidualnym, wyrobionym smakiem, który zmusiłby ich do zastosowania produkcji w swoich przedsiębiorstwach w charakte rze dla nich niepożądanym.

Do dzisiejszego dnia jeszcze pewne warstwy naszego społeczeństwa, szczególnie w Małopolsce, dają pierwszeństwo zagranicznym sprzętom, nie ze względu na jakość, ale właśnie dlatego tylko że dany produkt pochodzi z zagranicy — sądząc, że samo pochodzenie „zagraniczne“ daje rękojmie jakości i smaku danego przedmiotu. W dużej mierze przyczyniają się do tego także nasi kupcy „handlarze mebli“, którzy częściowo z przyzwyczajenia jeszcze sprowadzają jak dawniej przed wojną meble z fabryk zagranicznych, z któremi poprzednio wyłącznie pracowali, częściowo także z braku większych dostawców w Polsce. A rynek polski potrzebował dużo mebli i wciąż jeszcze dużo potrzebuje, szczególnie teraz po wojnie. Zbyt jego powiększy się znacznie po ruszeniu rozbudowy miast i wsi, szczególnie na naszych rubieżach wschodnich.

Dopieru podczas wojny, a szczególnie po powstaniu Rzeczypospolitej Polski, kiedy dotychczasowi producenci mebli znaleźli się poza granicami naszego państwa, pomyślano o zorganizowaniu własnego przemysłu meblowego. W Małopolsce wybudowano i uruchomiono do końca 1919 roku czternaście większych i mniejszych fabryk mebli, w Wielkopolsce i na Pomorzu przystąpiono do częściowego wykupna istniejących przedsiębiorstw meblowych z rąk obcych, niektóre przedsiębiorstwa nabyte zaopatrzono w maszyny do obróbki drzewa, powiększano, dobudowano. Wszystkie te przedsiębiorstwa powstałe w czasie wiel-



Obróbka drzewa w jednej z hal maszynowych Sp. Akc. „STRUG"
Grudziądz i Zakopane.

kiej inflacji walutowej i dlatego też nie wszystkie stanęły na tak silnych fundamentach, jak to było możliwe w czasie przedwojennym przy stałej walucie. Najdokładniej opracowane kosztorysy uległy zmianie jeszcze przed rozpoczęciem robót.

Dlatego też należało się spieszyć i wyzyskać każdą godzinę dla szybkiego ukończenia rozpoczętych prac inwestycyjnych. Wynika z tego, że nasz przemysł meblowy nie mógł się należycie rozwinąć, nie dysponując kapitałem o stałej wartości.

Mimo to posiadamy już kilkanaście większych przedsiębiorstw w Polsce o dużej możliwości dalszej ekspanzji. Warunki ku temu są w Polsce duże i bardzo dodatnie.

Każda zdrowo produkująca placówka w tym przemyśle zdaje sobie sprawę z przyszłości, która ją czeka, szczególnie w chwili rozpoczęcia ruchu budowlanego. Jeśli rozważymy jeszcze, że do Polski dostarcza dużo mebli zagranica, w tym wypadku musimy dojść do korzystnych horoskopów na przyszłość. Nasz przemysł meblowy musi wystarczyć dla naszych potrzeb; musi pracować nie tylko w kierunku wyparcia mebli importowanych z obrębu naszych granic, ale dążyć całą siłą do przeróbki surowca dla eksportu. Że możliwość eksportu istnieje, dała dowód Sp. Akc. Strug w Grudziądzu, przyjmując dosyć duże zamówienie dla Londynu.

Racjonalna produkcja mebli nie zależy jednak tylko od inicjatywy projektodawców lub naszych rzemieślników. Do ładnego, estetycznego wykończenia sprzętów potrzeba wiele pomocniczych artykułów jak okładziny z drzew zagranicznych, lustra, szkła, marmury, dobre i gustowne okucia itp. Szczególnie dotkliwie daje się odczuć w Polsce brak fabryki dobrych i ładnych okuć. Wszystkie ładniejsze okucia i zamki pochodzą przeważnie z Niemiec, bez importu tychże, nie może się jeszcze obejść nasz przemysł meblowy i dlatego często spotykamy meble o gustownem wykończeniu, jednak wyposażone w okucia, nie harmonizujące z całością. W przemyśle okuć do mebli jest dużo jeszcze do zrobienia dla uzyskania niezależności od zagranicy. To samo powtarza się z okładzinami. Doprawdy wierzyć się nie chce



Jadalnia w willi p. M. Zakopane. Wyrób Sp. Akc. „STRUG“ Zakopane.

że okładziny dębowe z naszych drzew, sprowadza się częściowo jeszcze z zagranicy. W każdym razie w Polsce przemysł ten również jest jeszcze mało rozwinięty, szczególnie jeśli chodzi o okładziny z drzew zagranicznych (mahoń, palisander, orzech, itp.) Zakup zagranicznych drzew w stanie okrągłym do cięcia okładzin, wymaga dużego wkładu gotówkowego, a na to trudno zdobyć się dzisiaj.

Poza trudnościami wyżej wymienionemi pozostałaby jeszcze sprawa finansowa. O kredyt dzisiaj jeszcze trudno, a racjonalny przemysł meblowy wymaga dużego kapitału dla tworzenia odpowiedniej ilości zapasów surowca, wystarczającego na kilka lat. Najgłówniejszym czynnikiem w przemyśle meblowym jest obficie zaopatrzony skład desek dla osiągnięcia dużego zapasu — sposobem naturalnym — wysuszonego drzewa. Nasze zapasy przedwojenne, należycie wysuszone, wywieźli nasi okupanci, skrupulatnie ogołocili wszystkie większe składy tak, że dziś kilkunastoletnie deski dębowe należą do rzadkości. A wiadomo nam, że dębina należy do najdłużej żyjących drzew nawet w stanie porżniętym. Dębinę najtrudniej sztucznie wysuszyć i dlatego też obróbka dębiny, nie dość długo przeleżałej na powietrzu, należy do najtrudniejszej.

W każdym razie postępy w przemyśle meblowym są znaczne i pocieszające, w krótkim stosunkowo czasie zrobiono bardzo dużo i jeszcze o wiele więcej się zrobi dlatego też „do pracy, razem do pracy w cichej zgodzie dłonią w dłoń“.

K. W.

(Ciąg dalszy nastąpi). — W następnym numerze rozpoczniemy jako dalszą część naszego działu druk artykułu p. t. „Tkanina w Mieszkaniu“.

ZE SCENY I ESTRADY.

Teatr Miejski w Grudziądzu.

„Madame Sans-Gêne" kom. w 4 akt. Wiktoryna Sardou.

Madame Sans-Gêne należy do sztuk które spoczywając od szeregu lat na półkach bibljotek teatralnych, nigdy się nie starzeją i w czasach najgorszej posuchy są zawsze atrakcją, nieźle zasilającą kasę. Teatr nasz wystawił ją w chwili, gdy nieprzerwanie od szeregu miesięcy walczy z nieustającą abnegacją tutejszej publiczności, gdy wyczerpały się argumenty prasy; że teatr istnieje — trwa nadludzkim wysiłkiem. Ale zdaje się że ogólne przesilenie teatralne, znalazło swoj szczytowy punkt właśnie w Grudziądzu, i nie jest na tutejszym bruku przesileniem lecz zupełnem zobojętnieniem publiczności dla spraw teatru i rodzimej sztuki. Dziwnem jest, że przy takim stanie rzeczy teatr trwa i żyje pełnym twórczem życiem, czego dowodem choćby ostatnia premiera.

Ale wracając do sztuki, musimy przyznać że komedja Sardou jest ciągle równie świetną i nową. Jak kiedyś przed laty tak i dziś potrafi bawić i trzymać w napięciu uwagę widza od początku do końca. Błyskotliwy djalog, tak typowy dla komedji francuskiej, zręcznie zawiązana i przeprowadzona intryga i wreszcie środowisko akcji zawsze pociągające, swem dotąd ze strony pogodnej humoreski nieznanem tłem, postawiły Madame Sans-Gêne w rzędzie sztuk tworzących tak zwany żelazny repertuar każdej sceny. Autor doskonały znawca techniki scenicznej, umiał zręcznie wyzyskać wszystkie efekta jakie mogłyby działać na wyobraźni widza nietylko słuchowej leczi wzrokowej. Jeżeli dodamy że utwór posiada doskonałe role, to otrzymamy sekret nigdy nie zawodnego powodzenia tej sztuki.

Musimy podnieść ogromną staranność w opracowaniu reżyserskim i indywidualnym poszczególnych artystów. Było to jedno z tych tak rzadko na prowincjonalnych scenach spotykanych przedstawień. Szkoda że w niektórych miejscach wytworzyły się pewne niedociągnięcia, tem bardziej widoczne im całość była składniejsza. Chciałbym na tem miejscu zwrócić uwagę, że wprowadzanie na scenę statystów przedstawiających dwór (Akt II wejście królowej Neapolu) lub egzotyczną służbę Napoleona (Akt III pojmanie Neiperga) raziły często niestylowością kostjumów i brakiem pewnych szczegółów. Dość przypomnieć efektowną scenę pomiędzy Napoleonem a Neipergiem, zagraną bardzo dobrze a zepsutą zupełnie przez wejście dwóch murzynów o twarzach czarnych jakie się spotyka często u kominiarzy przy nieskazitelnej białości szyji i uszu. Są to drobne szczegóły niepotrzebnie psujące całość i wywołujące śmiech na widowni.

Madame Sans-Gêne posiada swoje tradycje aktorskie. Dość przypomnieć pierwszą wykonawczynię roli tytułowej na scenach francuskich p. Rejane, a u nas Honoratę Leszczyńską, Wandę Siemaszkową a w roli Napoleona niezapomianego W. Feldmana. Na naszej scenie grała ją p. Bohdańska. Stworzyla postać pełną życia i temperamentu, tej praczki paryskicj, markietanki i wreszcie księżnej gdańskiej. Artystka posiada wszystkie warunki niezbędne do tej roli a przedewszystkiem nieskazitelną dykcję. Godnym jej partnerem był p Szafrański. Rolę Napoleona grał jeden z najzdolniejszych artystów naszej sceny p. Chmurkowski, dobry w masce i ruchu, rolę wystudjował do ostatnich szczegółów. W miarę karykaturalny i otrzymany w tonie był Fouché, dyr. Dąbrowskiego. Dobrą sylwętę dała p. Fiszerówna i Ścibor. W epizodach wyróżnili się Cybulski, Jankowski i inni.

Wystawa staranna. S. C.

Z Teatrów Warszawskich.

W śród ostatnich premier jakie widziała Warszawa należy na pierwszym miejscu wymienić **„Żeglarza Szaniawskiego"** granego **w Teatrze Narodowym.** Autor „Papierowego kochanka", — „Ptaka", — „Lekkoducha", pisząc swą najnowszą sztukę, nie odbiegł daleko od charakterystycznej linji, cechującej poprzednie utwory. Nie znaczy to że „Żeglarz" jest słabszy od poprzednich utworów, przeciwnie, jest to najdolżalsza rzecz jaką kiedykolwiek Szaniawski napisał. Sztuka nosi wybitne piętno indywidualizmu autora, wyodrębniającego go od całej naszej współczesnej literatury dramatycznej. Wspaniałą i godną naszego mistrza sceny kreację stworzył Frenkiel ojciec, zwłaszcza scena aktu trzeciego pozostawiła duże wrażenie. Poprawny i konsekwentny w linji rysunku postaci był młodszy Frenkiel, nie wzniósł się jednak na poziom ojca. Inne role miały doskonałych przedstawicieli w osobach Rotter — Jarnińskiej, Chmielińskiego, Stankowskiego, Owerły i innych. Reżyserja Jaracza staranna.

Ciekawym eksperymentem teatralnym było wystawienie przez teatr popularny dramatu Wyspiańskiego **„Achilleis".** Fakt że właśnie teatr poświęcony widowisku popularnemu wystawił ten dramat, jest godnym zanotowania. Kierownictwo teatru Bogusławskiego wykazało tą sztuką, żywotność swej sceny i grożne momento zamknięcia z powodu deficytów kasowych zostało jak się zdaje, przynajmniej na dluższy czas zatrzymany. Praca nad wystawieniem tej sztuki była ogromna, nakład pracy dekoratora i wysiłki reżyserów przytłaczają poprostu widza ogromem barw i światła. Wyspiański doczekał się wreszcie godnych swego wielkiego talentu dramatycznego, realizatorów. Niestety zespół aktorski nie potrafił, przynajmniej w całości dorość do wysokości zadania. Z pań, jedyna Solska, opanowała jędrny wiersz Wyspiańskiego, dając jeszcze raz podziwiać swą nieskazitelną dykcję. Z panów wymienić należy Strachockiego, Nowakowskiego, Zelwerowicza i innych.

Teatry Warszawskie a przynajmniej miejskie stoją pod dużym znakiem zapytania na przyszłość.

Ogólny deficyt finansowy a nawet artystyczny, jaki panuje dziś w teatrach polskich udzielił się w znacznej mierze i Warszawie. Okropna gospodarka, zupełna anarchja personalna i finansowa postawiła teatry miejskie w dzisiejszy stan. Opinja publiczna żąda kategorycznie zatrzymania dalszych subwencji, zaprowadzenia w teatrach polityki samowystarczalności (bardzo słusznie przyp. redak.) W przeciwnym razie wydzierżawienia teatrów, prywatnym przedsiębiorstwom. Olbrzymie subwencje dochodzące do miljonów jakiemi dotąd magistrat pokrywał niedobory, wywołały zupełnie słuszny protest. W chwili kiedy kraj cały ugina się pod ciężarem nadmiaru nędzy, wyrzucanie setek tysięcy wskutek nieudolnej gospodarki staje się zbrodnią. I dlatego jak najszybsza reforma gospodarki w warszawskich teatrach miejskich staje się nieuniknioną koniecznością. S. C.

KRONIKA TEATRALNA

Reduta w Rydze.

Warszawski teatr „Reduta" wyjechał na gościnne występy do Rygi, gdzie wystawił „Wesele" Wyspiańskiego, i „Uciekła mi przepióreczka" Żeromskiego. Spotkał się tam z entuzjastycznem przyjęciem rządu, miasta, publiczności i prasy. Na „Weselu" manifestowała publiczność przeszło godzinę, delegacje teatrów ryskich złożyły polskim aktorom kilka wieńców. Nazajutrz szef polskiego biura prasowego Nepman wydał bankiet dla przedstawicieli prasy i sztuki łotewskiej, w następny dzień poseł polski p. Ładoś wydał śniadanie na cześć rządu łotewskiego i świata teatralnego.

„Głaz Graniczny" Emila Zegadłowicza.

Teatr Odrodzony wystawił ostatnio dramat Emila Zegadłowicza p. t. „Głaz graniczny". Rzecz osnuta na tle życia górali beskidzkich. Jest to poważne dzieło prawdziwie poetyckiego talentu, doskonale zbudowane i wywiera duże wrażenie. Szkoda tylko, że nie inny z teatrów warszawskich, rozporządzający większym aparatem technicznym, pokusił się o wystawienie tego dramatu. W każdym razie należy się pochwała teatrowi „Odrodzonemu" i jego reżyserowi za pełne pietyzmu i staranności wystawienie, jakie się bezwzględnie sztuce tej miary należy. Reżyserja Jastrzębca inteligentna i starannie przemyślana.

„Księżniczka cyrku", nowa operetka Kalmana.

Autor „Księżniczki Czardasza", „Manewrów Jesiennych", „Bajadery", „Hrabiny Maricy" napisał nową operetkę p. t. „Księżniczka Cyrku". Premjera tej nowej operetki odbędzie się w Wiedniu w teatrze „An der Wien". W głównych rolach wystąpią znane gwiazdy operetki wiedeńskiej Betty Fischer i Hubert Marischka. Nowa operetka odbiega znacznie od innych utworów tego kompozytora. Sentyment Maricy i Czardaszki zastąpiony bardzo żywą akcją obfitującą w wiele wesołych scen. Jest to typowa modernistyczna operetka.

Pirandello w Warszawie.

Słynny teatr włoski, którego kierownikiem jest Pirandello, autor „Henryka IV" w swej podróży artystycznej zwiedzi podobno Warszawę i inne miasta polskie. Na razie rokuje przedstawiciel pisarza o jedną z sal teatralnych naszej stolicy.

Wystawa teatralna w New-Yorku.

Po nudach wystawy Paryskiej wystawa w New-Yorku poświęcona tylko nowoczesnemu teatrowi wywołała ogromne zainteresowanie. Dyrektorem generalnym został F. Kiessler, ten sam, który zorganizował zeszłoroczną wystawę we Wiedniu. Współudział zapowiedzieli już artyści wszystkich krajów. Wystawa obejmie około tysiąca szkiców i makiet z dziedziny dekoracji, kostjumów i architektury teatralnej. Zorganizowaniem działu polskiego zajął się E. Woroniecki.

Dotychczas zaproszeni zostali pp. Pronaszkowie, T. Gronowski, H. Starzewski, A. Rafałowski, Kobro. A więc brak polskich dekoratorów teatralnych na wystawie paryskiej będzie powetowany na wystawie międzynarodowej w Nowym Jorku.

NA SREBRNYM EKRANIE

GWIAZDY...

Liliana Gish.

Któż jej nie widział? Któraż recenzja czy krytyka nie zachwycała — się tą pierwszą z najpiękniejszych i najbardziej utalentowanych.

Urodziła się w roku 1893 w miasteczku Springfeld w stanie Ohio. Po śmierci ojca zmuszona razem z siostrą szukać oparcia, wstępuje na deski teatru. Dla Doroty i Lilian, ciasny świat trzech ścian i sztucznego tła, — na który przez krótki czas tylko pewna liczba ludzi patrzeć może, po skończonem przedstawieniu nie pozostawiając śladu — nie wystarczał. Pociągnęło kino dając szersze możliwości twórcze i lepszy byt. Zaczęły od małych rólek, dopóki Griffith nie zauważył że Lilian dla kina przedstawia nieoceniony skarb. Dał jej zatem rolę — jej pierwszą większą rolę, w „Narodzinach Narodu". Było to w roku 1913.

I odtąd gwiazda Lilian biegła szybko ku górze. „Złamana Lilja" uczyniła z niej już gwiazdę, budzącą powszechne zachwyty nad jej niezwykłą urodą, wdziękiem i wielkim talentem.

Zdawało się że już wyżej wznieść się nie można — Lilian i to potrafiła. Jako Annie Moore w dramacie „Męczennica miłości" dała postać odtworzoną z tak nadzwyczajną prawdą, siłą wyrazu, że najbardziej nieprzejednani krytycy umilkli. Film ten trafił wszędzie i wywarł głębokie wrażenie.

Nie zmiejszyły się również walory gry Lilian, jak i ciągle piękny dziewczęcy buziak i smukła, zgrabna figurka w „Dwóch sierotach" w której gra rolę Henryki, siostra zaś jej — Luizy.

Jedną z ostatnich kreacji Lilian jest „Biała Siostra", wyświetlana niedawno w Grudziądzu na ekranie kina „Orzeł". Grała tu już nie pod reżyserją Griffith'a, znakomitego reżysera Ameryki, umiejącego podkreślić i wydobyć bogactwa talentu Lilian, a Henryka Kinga również amerykańskiego reżysera. W filmach Griffith'a czuć jego rękę, a ręka reżysera przy najwspanialszych talentach aktorskich jest nieodzowną. Dowiódł tego i film Kinga, Jest on bardzo zdolnym reżyserem, jednak puścił scenarjusz, posiadający zbyt dużo teatralnej pozy. Zapomniał też że Lilian to prawda życiowa, w każdym ruchu, w każdym najmniejszym geście. A mimo to — mimo omyłek reżysera, wad scenarjusza, mniejscami nawet wad światła. — — Lilian pozostaje sobą, tą samą budzącą niebywały zachwyt. Wady filmu zacierają się i nikną prawie zupełnie wobec jej gry, która wymagałaby specjalnego studjum.

Pola Negri.

Pola Negri jest córką Eleonory z Kiełczewskich i G. Chalupeca, pochodzenia węgierskiego. Urodziła się w Lipnie dnia 1. stycznia 1897 r.

Los pozostawił wdowę i sierotę w ciężkich warunkach życiowych, zmuszając panią Chalupec do oddania córki do szkoły baletowej. Młodziutka dzieweczka zwraca na siebie uwagę ówczesnego wiceprezesa Teatrów Rządowych p. Kazimierza Hulewicza. Po kilku miesięcznych studjach 15-letnia wówczas adeptka debiutuje na scenie Teatru Małego, jako Aniela w „Ślubach Panieńskich“ Fredry. Prasa zgodnie podkreśliła oryginalność ujęcia roli, pomysłowość i dużo uczucia.

Następne występy w „Końcu Sodomy“ i „Nauczycielce“ decydują o zaangażowaniu Poli Negri do teatrów Rządowych, gdzie odnosi olbrzymi sukces w pantominie Reinhardta „Sumurum“ reżyserowanej przez Ordyńskiego na scenie teatru Nowości. „Kurjer Poranny“ pisze: każdy jej ruch był jakby rzutem płomienia, każdy błysk oczu i zębów — błyskawicą. I odtąd młodziutka artystka staje się siłą atrakcyjną teatrów rządowych, teatr Wielki specjalnie wystawia sławną operę „Niema z Portici“ w której mimiczną rolą tytułową zdobywa Pola nowy sukces.

W tym samym czasie artystka debiutuje na ekranie w filmie warszawskiej wytwórni „Sfinks“ p. t. „Niewolnica zmysłów“. Pomimo prymitywnej ówczesnej techniki zdjęć i reżyserji, obraz ten, dzięki niepospolitej grze Poli, został rozchwytany przez kina rosyjskie a po pokazie w Moskwie, artystka otrzymała kilka depesz z ofertami od różnych wytwórni rosyjskich. Młodziutka artystka pozostała jednak wierną Warszawie i wykonała dla „Sfinksa“ jeszcze 9 obrazów, które zdobyły wielkie powodzenie w kraju i zagranicą. W czasie okupacji niemieckiej w r. 1916 wytwórnia „Sfinks“ musiała przerwać swoją działalność, wskutek czego Pola Negri przyjęła engagement do berlińskiej wytwórni „Saturn-Film“, poczem przeszła do Ufy, gdzie zaczęła pracować pod kierunkiem Ernesta Lubicza, również pochodzącego z Polski, jakkolwiek niechętnie się do tego przyznaje. I oto wypływa artystka warszawska na szerokie wody renomy europejskiej.

W ciągu roku, usuwa w cień wszystkie niemieckie gwiazdy filmowe, budząc zazdrość rozsierdzonych hakatystek, jak np. Henny Porten, zawziętego wroga wszystkiego co polskie. W momencie największych tryumfów przychodzi plebiscyt górnośląski. Wypadki dnia skłaniają Polę Negri do wyraźnego akcentowania swoich uczuć patrjotycznych. Henny Porten organizuje bojkot naszej rodaczki, filmowe gwiazdy niemieckie odmawiają współpracy z Polą, twierdząc że działa na szkodę Niemiec. Rozdrażniona tem wszystkiem, Pola przyjmuje engagement do światowej wytwórni „Paramount“, porzuca Niemcy i wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych w r. 1922.

W chwili obecnej imię Poli Negri głośne jest we wszystkich stolicach obu półkul.

W olbrzymim swoim dorobku artystycznym Pola Negri posiada takie role jak: Belladona — Napiętnowana — Tancerka Hiszpańska — Czarna Lu — Cesarzowa i tyle, tyle innych.

KRONIKA FILMOWA

Przed Bitwą

jest jednym z największych ostatnich obrazów produkcji francuskiej. Monumentalny dramat morski podług słynnej powieści Claude Farrer'a, realizacji Jasques de Baroncelli, z Niną Vanną w roli głównej. Jest to dramat którego treścią są przeżycia francuskich oficerów marynarki. Wielka pieśń o miłości obowiązku i bohaterstwie.



Nina Vanna.

Szybkie fascynujące sceny, walki morskiej, torpedowanie okrętu, zatonięcie, zostały oddane w mistrzowski sposób przy użyciu środków technicznych jakie się rzadko spotyka. W głównej kobiecej roli nieznana jeszcze dla polskiego ekranu, młodziutka, pełna sentymentu i nadzwyczajnej urody Nina Vanna. Talent i warunki Niny Vanny możnaby jedynie porównać do amerykańskiej Liliany Gish, mistrzyni w odtwarzaniu scen o kobieco-dziecięcym charakterze. Nina Vanna została ostatnio zaangażowana przez wytwórnię berlinską „Ufa“ do szeregu obrazów z Emillem Janningsem.

Wytwórnia Vitagraph

w Paryżu wyprodukowała ostatnio obraz z życia Monmartre'u z Gaby Morlay w roli głównej. Gehenna Monmartre'u oto tytuł obrazu, którego akcja rozgrywa się w słynnych zaułkach paryskiej dzielnicy, w przepojonych atmosferą nędzy magazynach, gdzie drobne dziewczęce ręce pokłóte od igieł snują kanwę swego życia. Gaby Morlay w roli Givrinetty wysuwa się na czoło całego koncertowo zgranego zespołu. Anielskość drobnej twarzyczki, słodkie, dziecięce spojrzenie wielkich smutnych oczu, świetna charakterystyka poniewieranego, gnębionego życiem dziewczęcia, stawia p. Morley wrzędzie najwybitniejszych światowych gwiazd ekranu.

Unikatem wśród amerykańskich

artystek filmowych jest Liliana Gish, a to ze względu na swoją niezwykłą skromność i małomówność. Na posiedzeniu do Derużyńskiego który robił jej biust przychodziła zawsze w towarzystwie matki, albo towarzyszki

Znakomity rzeźbiarz nie może się pochwalić, iż wiele słów zamienił ze swym słynnym modelem, gdyż p. Gish potrafi w przeciągu kilku godzin nie odezwać się ani słowem.

Barbara la Marr

niebezpieczna rywalka słynnej Glorji Swanson, jest dziś jedyną aktorką kinematograficzną która posiada najsilniej rozwinięty zmysł ubierania się, nietylko bogato, lecz i niezwykle wytwornie z nadzwyczajnym umiarem artystycznym. Jeśli kiedykolwiek ma nadejść dzień, kiedy stroje bardziej niż nasze zasługi artystyczne będą popularyzować aktorkę — to zdaje się on być bardzo bliski... Tak mówi Barbara la Marr...

Gloria Swanson

gościła znów w Europie ze swym mężem. Opuściła Paryż niedawno, by zacząć filmować dla Paramounta obraz już o tyle senzacyjny, że główną rolę męzką odtworzy w nim nie kto inny jak sam małżonek pani Swanson markiz de la Foudray. Czy potomek znanej arystokratycznej francuskiej rodziny czyni to z poczucia iskry Bożej, czy też jak twierdzą złośliwi ze zazdrości dotąd nie wiadomo.

Kościuszko pod Racławicami

ma być filmowany w Warszawie przez Fox-Film.

Madame Sans-Gêne

świetny film Paramounta w którym Gloria Swanson dała jedną ze swych najdoskonalszych kreacji, wejdzie niezadługo na repertuar wytwórni paryskiej sali bulwarowej Mariveaux.

Bessie Lore

w obrazie „Z płomieni czerwonej rewolucji" (patrz ilustracja na stronie okładkowej). Powyższy obrąz ilustruje w mistrzowski sposób krwawą grozę bolszewickiej tragedji. Jest to bezprzecznie jeden z najlepszych obrazów produkcji amerykańskiej. Należy naprawdę zastanowić się nad potęgą i postępem kinematografji. Widz zapomina że patrzy, że jest tylko widzem, znika fotografja a jest wszechładny ekran który wprowadza widza w niewidzialne dotąd ośrodki, każe mu przeżywać całe piekło czerwonej Rosji.

Iwonka

oto tytuł najnowszego filmu polskiej wytwórni z Jadwigą Smosarską w roli tytułowej. W następnym numerze cały nasz dział „Na Srebrnym Ekranie" poświęcimy twórczości tej bezprzecznie jedynej polskiej gwiazdy kinematograficznej.

Z DZIEDZINY WYNALAZKÓW

Powstanie kinomatografu i jego twórcy.

Minęło zaledwie 30 lat od chwili gdy wysiłki całego szeregu ludzi pracy i nauki, mające na celu sfotografowanie i projektowanie obrazów ruchomych zostały uwieńczone świetnymi rezultatami — wynalazkiem braci Auguste i Louis Lumière.

Duboscq, Marey, Demeny, Muybridge, Friese-Greene, — wszystkie te nazwiska zaszytnie są zapisane, w historji powstania kinematografu. Przygotowali oni grunt i podstawy dla wynalazku braci Lumière, dla wynalazku, którego doniosłość w dziejach naszej kultury i życia przemysłowego stanowczo nie umiemy docenić.

Bracia Lumière, zarejestrowali patent na swój wynalazek 13 lutego 1895 r. Ten też dzień należy uważać za datę powstania kinematografji.

Dotychczas nikt nie zdołał udowodnić, by przed rokiem 1895 już publicznie demonstrowano obrazy ruchome, wyświetlane w ciemnej sali, na ekranie, w podobny sposób, jak to widzimy w dzisiejszych teatrach świetlnych.

Dopiero w ostatnich dniach 1894 roku bracia Lumière powzięli myśl zrobienia szeregu zdjęć fotograficznych szybko po sobie następujących i projektowania ich potem na ekranie.

Z dużym wysiłkiem pracy udało się im doprowadzić swój wynalazek do takiej perfekcji, że już w pierwszych dniach lutego 1895 roku byli w posiadaniu aparatu (kamery) służącego jednocześnie do zdjęć i projekcji.

Do podania o patent wynalazcy dołączyli dokładny spis aparatu, jego zastosowania, oraz sposób reprodukowania ruchomych scen. Patent został zaopatrzony przez francuski Urząd Patentowy numerem 245 032 i datą 13 lutego 1895 r. W krótce potem, bo już dnia 8 kwietnia tegoż roku bracia Lumière zarejestrowali swój wynalazek w Anglji za nr. 7187.

Po opatentowaniu wynalazku, bracia Lumière przystąpili do wykonania kilku filmów, by zademonstrować je światu Produkcje swoją określili słowem „La cinematographie".

Pierwszy raz demonstrował Louis Lumière swoje produkcje 22 marca 1895 r. osobiście przed członkami Société d' Encouragement Natonal à l' Industrie. Pokazał wówczas tylko jeden film przedstawiający robotników z fabryki Lumièra.

Pierwszy publiczny pokaz odbył się w podziemiach słynnego Grand Café du boulevard des Capucines w Paryżu w sam dzień Bożego Narodzenia, 25 grudnia 1895 r. Następny z kolei publiczny pokaz odbył się 25 stycznia 1896 roku w Lyonie.

Demonstrowano wówczas następujące filmy; „Le départ et l'arrivé d'un train", „Bèbe à table" i „L'arrosè" — pierwszy film komiczny. Pokazy te wzbudziły olbrzymie zainteresowanie w całej Europie Zachodniej i wkrótce potem bo już 20-go kwietnia 1836 roku również i londyńska publiczność mogła podziwiać pierwsze filmy w sali Politechniki na Regent Street. A już począwszy od 9 marca tegoż roku odbywały się stałe pokazy kinematograficzne w „Empire" na Leicester Square w godzinach od 2-ej popoł. do 9-tej wieczor.

Zapał publiczności ostygł trochę po pierwszym wybuchu cellułozy podczas przedstawienia w Bazare de la Charité w lipcu 1896 roku. Wypadek ten nie zraził jednak wynalazców. Przeciwnie w kilka dni potem zamówili w francuskiej fabryce „J. Carpentier et C-ie" kilka aparatów kinematograficznych podług pierwowzoru.



Barbara La Marr, urocza gwiazda ekranu amerykańskiego.



Norma Talmadge w obrazie „Sekret".



Efektowna scena z obrazu „Most jęków"

(wyś. w kinoteatrze „Apollo" w Grudziądzu).

Z galerji wybitniejszych artystów naszego teatru



P. Fiszerówna



Kier. Teatru Dąbrowski.



P. Szczęsna Wiesławska.



P. Szafrański



P. Chmurkowski

Pierwszy aparat kinematograficzny, służący jednocześnie do zdjęć i projekcji, wykonany osobiście przez Louis Lumièra, został oddany przez niego do tworzącego się muzeum kinematograficznego w Paryżu. W zbiorach tegoż muzeum znajdują się i pierwsze filmy: „L'arroesur arrosè" i "Wyjście robotników z fabryki Lumière".

Oba te filmy zademonstrowane były podczas uroczystej sesji pierwszego międzynarodowego Kongresu Kinematograficznego w październiku 1923 roku.

Widziałem wtedy Louis Lumièra przyglądającego się pierwszym swym filmom.

Zapamiętajmy więc że Louis Lumière a nikt inny jest wynalazcą kina. O palmę pierwszeństwa ubiegało się wiele narodowości. Szczególnie Amerykanie chcieli przypisać wynalazek kina Edisonowi, a Anglicy Friese-Greene'owi. Lecz dziś oddają hołd Lumièrowi nawet zazdrosni Anglicy. Jeden z najskrupulatniejszych badaczy kina, oraz posiadacz bodaj że najbogatszego dziś muzeum filmowego Sir Wilfred E. L. Day wzywa Anglików, by z okazji jubileuszu oddali hołd Lumière'owi i spłacili dług wdzięczności wielkiemu Francuzowi, który położył kamień węgielny pod tysiące wspaniałych pałaców mieszczących dziś teatry X muzy. Lecz Lumière był tylko wynalazcą kina. Założycielem wielkiego przemysłu filmowego, twórcą potęgi kinematografu jest bezprzecznie Charles Morand Pathé.

8-go września 1894 roku na jarmarku w Montbety, trzydziestoletni Pathé żądny przygód i wrażeń, demonstrował za 10 centimów swój phonograf, zakupiony za tysiąc franków.

W kilka miesięcy później jest kupcem przemysłowym. W Vincennes pod Paryżem w małej fabryczce zaczął wyrabiać phonografy i płyty, które sam nakręcał.

W 1895 roku zainteresował się Edisonowskim kinetoscopem a zaznajomiwszy się z wynalazkiem Lumière'a, przy współpracy H. Joly'ego swego pierwszego wspólnika — pierwszy wytworzył taśmę kinematograficzną, taką jaką po dziś używamy.

W krótce zainteresowali się jego pracą finansiści, lecz wspomniany już pożar w Bazare de la Charitè — tak ich zraził, że Charles Pathè pozostał się jedynie ze swym bratem Emilem i z dużym wysiłkiem zwalczali dokuczliwy brak gotówki. Emile Pathè specjalizował się w produkcji fonografów, a Charles Pathè w przemyśle kinematograficznym.

Wreszcie w listopadzie 1895 roku zostało założone towarzystwo z kapitałem zakładowym jednego miljona franków (!) pod firmą „La Compagnie Generale des Etablissements Pathè Freres", którego fabryki zostały wybudowane w Vincennes.

Pathè po dziś dzień nie opuszcza stworzonej placówki, najstarszej dziś firmy kinematograficznej, pracując z niesłabnącą energją.

Jednoczy on wszystkie działy przemysłu i handlu filmowego, a więc wytwórczość cellulozy i taśmy filmowej, wytwórnię filmów, biuro eksploatacji, teatry świetlne, fabrykę aparatów kinematograficznych.

Trzecim z kolei twórcą wielkiego przemysłu filmowego jest Leon Gaumont.

W 1895 roku posiadał mały zakład fotograficzny przy 57 rue Saint-Roche w Paryżu. W tym to małym lokalu rozpoczął swą pracę, wytwarzając obrazy ruchome, i nikt wówczas nie przypuszczał, iż przy pomocy kinematografu zwycięsko zawładnie światem.

Imię Gaumonta znane jest dziś w najdalszym zakątku kuli ziemskiej.

W 1896 roku wynalazł swój „Chrono". Od 1900 roku poświęcał się wyłącznie kinematografji. A w 1906 zakłada Towarzystwo komandytowe p. f. „Gaumont et C-ie", budując jednocześnie olbrzymie fabryki, wytwórnie, laboratorja i drukarnie na Cardoucci w Paryżu. Podobnie jak Pathè hołdował zasadzie samowystarczalności.

Leon Gaumont jest wynalazcą filmu kolorowego i filmu mówiącego, jest jednym z najdzielniejszych ludzi świata filmowego.

Dzis w zaciszu swego gabinetu pracuje bez wytchnienia nad udoskonaleniem swych wynalazków.

Trzy zatem nazwiska Lumière, Pathè, Gaumont — znać winien cały świat. Im trzem należy złożyć hołd za ich wielką pracę twórczą. Wszyscy trzej obchodzą 30 letni jubileusz pracy, gdyż wszyscy trzej pracują w przemyśle kinematograficznym od pierwszych dni jego powstania, bo od 1895-go roku!

Louis Lumière przyjęty został w poczet członków Academie des Sciences, Charles Pathè mianowany oficerem Legion d'Honneur, Leon Gaumont — kawalerem Legion d'Honneur.

Francja umiała podkreślić wielkie zasługi twórców kina.

Francja dumną jest z tego, że jest ojczyzną kinematografu.

Stanisław Zagrodziński.

Myśli;

Za przyszłość narodu jesteśmy odpowiedzialni wszyscy, na każdem stanowisku, na każdej placówce życia publicznego, które żąda od nas dobrowolnego podporządkowania swoich spraw własnych sprawie ogólnej.

W tej atmosferze odpowiedzialności każdego i wszystkich dojrzeć może typ prawdziwego obywatela.

Zdzisław Dębicki.

Mów mało a czyń wiele. Potęga słowa dziś zwykła i nadużyta: kłamstwo i fałsz i zło — słowa fałszować umie, tylko w czynach jest prawda. Słowami odurzysz, ale tylko czynem, przykładem dobrym przekonasz, pociągniesz za sobą. Życie twoje niech będzie czyste jak ogień, gorące jak ogień, niech rozpali innych, wtedy kilku słowami jak młotem uderz w to rozpalone żelazo, a skutek będzie.

Michał Bałucki.

ZE ŚWIATA MODY

NASZYM PANIOM...

Sezon obecny pozostaje pod znakiem zupełnej inowacji w sylwetce „Naszej Pani”.

Ewolucja dokonywująca się powoli, przyniosła już dzisiaj w tym najbujniejszym dla rozkwitu toalety damskiej okresie — zupełne przeobrażenie linji stroju kobiecego. Znikły niedawne jeszcze garçonne popularnie przezwane „futerałami“.

I dobrze się stało. Czyż można było znaleść coś bardziej brzydkiego, — coś, coby bardziej zaprzeczało harmonijnym i pełnym miękich kształtów linjom ciała kobiecego.

Zniknęły bezpowrotnie równe od ramion do dołu „futerały” nie zostawiając ani śladu.

Dzisiejsza sylwetka kobiety, to harmonijne uwypuklenie miękkości i zwinności. Krój nowych modeli pozostaje pod wyłącznym wpływem linji normalnej ciała, a przedewszystkiem części jego między pachą i biodrami. Najcharakterystyczniejszą inowacją jest przedewszystkiem zmiana linji ramion i bioder i naturalne wcięcie stanu.

Niektóre najświeższe modele pokazują stanik o linji bardziej plastycznej dla zaznaczenia biustu. Inne jeszcze mają stanik wypuszczony ponad biodrami, tworząc pewnego rodzaju bluzkę, kończącą się sukienką lekko rozszerzającą się ku dołowi.

W tych wypadkach gdy suknia zbliżona jest ciągle jeszcze do dawnego „futerału” narzuca się na nią drugą krótszą rozchodzącą się ku dołowi na kształt kielicha kwiatu.

Całokształt mody dzisiejszej powstaje wogóle ze skojarzeń harmonji.



Linja sukni odpowiada linji ciała.

Jednym z ważnych szczegółów, odrodzenia się sylwetki kobiecej w jej dzisiejszej modzie, jest przywrócenie toalecie jej dawnej świetności, tak bardzo zatraconej przez męską garçonne. Modnymi stają się kolory dawno nie widziane, jak również całe pęki piór, wstążek i dżetów. Zaznaczyć należy że dzisiejszy kierunek mody odpowiada raczej figurom szczupłym i zgrabnym, uwidaczniając bardziej kształty. Zbytnia obfitość staje się czemś niemodnym, przeżytkiem.

Zupełnie świeżą inowacją w sztuce mistrzów igły są fałdy i kontrafałdy. Po zbliżeniu sukni kobiecej do sylwetki jej ciała i nadanie jej u dołu formy kloszowej, przychodzi jeszcze na plac boju zawsze piękny i nigdy nie zawodzący fałd.

Modele te posiadają jedną wielką zaletę są wybitnie twarzowe i dlatego zdobędą prawdopodobnie szybko sympatję „Naszych Pań”.

Bardzo ważnym szczegółem w całości toalety jest jej długość. I tu moralizatorzy będą mieli powód do dalszych utyskiwań, — a stróże hygieny będą przypisywać cały szereg chorób, właśnie tej niewinnej sukience odsłaniającej rąbek tajemnicy nóżek kobiecych. Zawsze na wszystko jest rada. Zbyt kusą sukienkę, wystawiającą na temperaturę zimy nóżki, zastąpimy całym szeregiem innych drobiazgów, chroniących od mrozu. Wszak przejrzyste pończoszki są niemodne na ich miejsce mamy nieprzejrzyste, bardzo ładne Fil-d'Ecosse. Kwestja ubioru nóżki, pozostanie zawsze alfą i omegą całości.

Najbardziej szykownem obuwiem na wizyty, teatry, pozostaje ciągle jeszcze nieśmiertelny pantofelek na wysokim obcasie. Z najrozmaitszego materjału, harmonizującego jednak z całością. Obuwiem na wyjście są trzewiki wysoko sznurowane.

Popularnym bardzo i ogromnie przyjętym kapelusikiem codziennym, jest pewnego rodzaju czapka, suto haftowana, zakończona szerokim szalem również suto haftowanym. Całość objęta bardzo twarzowym paskiem pod brodą.

Ela.



Był li to grzech...

Kochałem cię, jak kochałem złoty promyk wschodzącego słońca, który mieniąc się w rozsianych nocą kropelkach rosy, ginie w główkach różnobarwnego kwiecia . . .

Kochałem cię jak kocham łagodny powiew wiosenny, który przelatując wesoło ponad rozłożystemi koronami drzew parkowych, nuci potężny hejnał życia . . .

Kochałem cię jak kocham drzącą zieleń smukłych topoli i sosen, brzóz i wierzb płaczących, które przeglądają się w kryształowych falach potoku, z junacką fantazją unoszącego swe wody w odległą dal . . . .

Kochałem cię, jak kocham kwitnącego kwiecia upajającą woń . . .

Kochałem cię, jak kocham srebrną piosenkę skowronka, unoszącego się ponad zieloną runią a kołyszącą się w wietrzyku porannym i ginącą gdzieś w niezmiernych przestworzach . . . .

. . . .

Stawam przed tobą w szczerej radości i spoglądam na twoją wiotką postać. Oczy moje świecą jak słońca, a z ust wylatuje srebrny uśmiech szczęścia. Wezbrane serce ledwie pomieścić może falę uczuć. Tysiące słodkich wspomień — dźwięczą w duszy wielką pieśń życia . . . .

Jak dziecko szczęśliwe ujmuję białą twoją rączkę i zapominam o świecie . . . .

. . . .

W domu rodziców zeszli się bracia, siostry, krewni wszelacy . . . na naradę . . . z ukosa spoglądali na nas i szeptali sobie nawzajem tajemnicze uwagi. Było nam źle, gdyż nad głowami naszemi ciążyły nieufność i podejrzenie. Aż wreszcie — pamiętasz — ów jasny pogodny wieczór — z ogrodu dochodziły właśnie odurzające zapachy bzu, słowik, wieczorne zawodził trele, a księżyc pełną twarzą zaglądał na werandę — pamiętasz, jak wielką uczyniono nam krzywdę? . . .

Mówiono nam o nierozwadze, o nieprawości, o grzechu, o winach . . . .

I rozłączono nas . . . .

. . . .

Iżem cię kochał całą duszą, jak wiosnę i słońce, jak młodość i szczęście . . . . . był li to grzech?

SPORT

Zwycięstwa naszych narciarzy w Czechosłowacji.

Dnia 6. b. m. rozpoczął się w Altschemecks tydzień międzynarodowych sportów zimowych. Na pierwszy ogień poszło narciarstwo i bieg długi na 15,2 klm, do którego stanęło 30 zawodników i 8 zawodniczek.

W biegu I klasy zwyciężył mistrz Polski Mückenbrun (Zakopane) w 1: 27, przed Aladarem Thernem (Karpathenverein) 1 : 28,06, trzecie zdobywa Rozmus (Zakopane) w 1: 29: 25.

W biegu II klasy wszystkie trzy miejsca przypadły w udziale Polakom, a mianowicie: Kuracz (Zakopane) 1: 29: 25, drugi Koczulka (Zakopane) 1:31:35, trzeci Ruciński 1 : 39 : 57.

W grupie seniorów pierwsze miejsce zdobywa Schile 1 : 29 : 24, drugi zaś znakomity kolarz (znany ze swego oryginalnego zakładu) Zamojski w 1:29:34.

W konkurencji pań świetny sukces odnosi p. Sołeczkowa znakomita motocyklistka lwowska, w czasie 14: 34 w biegu na 3 klm, bijąc p. Jolesch z Wiednia w 18 : 33, trzecie miejsce przypadło w udziale p. Sedlnitzkiej.

Przyznać należy, iż tegoroczny sezon narciarski na terenie międzynarodowym Polska rozpoczęła pod dobrym znakiem.

Zwycięstwa Polaków przyjęte zostały zarówno przez widzów jak i zawodników z niezwykłem aplauzem.

Carpentier — Paolino.

W pierwszej połowie grudnia odbyły się w Paryżu zawody pięściarskie na korzyść ociemniałego boksera Diamanda, z inicjatywy jego kolegów. „Clou“ programu stanowiła walka pokazowa Carpentiera. Rzecz jasna, iż występ największego z wirtuozów rękawicy gwarantuje przepełnioną salę. Coż dopiero, kiedy na afiszu widnieją obok siebie takie nazwiska jak Carpentier i Paolino. Jakiż sportowiec zrezygnowałby ze sposobności ujrzenia razem na arenie dwóch ludzi, których zderzenie się prawdziwe byłoby niezaprzeczenie mistrzostwem Europy, a urządzenie takiego meczu przekracza w danej chwili możności finansowe starego kontynentu. Walka pokazowa pozwala jednak porównać, sytuować wzajemnie, wreszcie postawić pragnostyk teoretyczny. To też dwie krótkie rundy dwuminutowe oczekiwane były z naprężoną uwagą przez wszystkich.

Krótkie dwie rundy, ale jakie ciekawe!

Paolino przysadzisty, zwarty, z dużą osadzoną na krótkiej grubej szyji głową o kędzierzawych, twardych włosach. Tchnie z niej żywiołowa, nieokiełzana moc fizyczna, zmarszczone, niskie czoło i brwi ściągnięte, wyrażają opór i determinację rozjuszonego byka.

Carpantiera trudno porównać do jakiego zwierzęcia. Carpentier niema ruchów automatycznych. To jest mózg, którego prace znajdują wyraz w jednoczesnych z myślą poruszeniach ciała opanowanego najzupełniej, niewolniczo posłusznego. Ten atleta, o kształtach posągowych, jest intelektualistą najskrajniejszym: nie zna on walki ducha i materji, bo duch panuje niepodzielnie a ciało nie stawia oporu...

Jak więc wyglądały te dwie rundy „sparringu“

Paolino całą masą swych 95 kilo prąc naprzód z pochyloną głową, rzucał się na swego partnera, by ugodzić weń jednym ze swych szybkich i krótkich uderzeń sierpowych. I nieodmiennie zdawało się to samo: pięść pruła powietrze, a na szczęki Paolina kładła się łagodnie, miękko i powolnie, jakby zażenowana i zawstydzona rękawica „Wielkiego Georges'a“.

Po dziewięciu, czy piętnastu próbach twarz Paolina zaczęła wyrażać zdenerwowanie i ukrytą złość. Carpentier pozostaje z miną rozbawionego lorda, flirtującego w tańcu z piękną lady... I znowu przy każdym coraz gwałtowniejszym ataku baska, kilkumilimetrowe odchylenie głowy, lekki nacisk pięści na ramię, ledwo dostrzegalne przesunięcie nóg i obie pięści Carpentiera nonszalancko zatrzymane o centymetr od celu!



Ostatnie wyścigi motocyklistów w Bydgoszczy. — Na starcie.

Carpentier plasuje swe ciosy tak łatwo dlatego, iż siedzi w mózgu przeciwnika i podsłuchuje. Zna on zamiary przeciwnika zanim ten ostatni je sobie uświadomi. On myśli za niego — prędzej od niego i ma gotową odpowiedź na atak jeszcze nie rozpoczęty. To jest fenomen.

I rzeczywiście, gdy się widziało Carpentiera igrającego z groźnym Paolino, jak kot z myszą, trudno było sobie przedstawić, że ten człowiek mógł znać porażki. Wydawały się niewytłómaczalne. A jednak mózg Wielkiego Georges'a nie był w stanie przebić stalowego pancerza mięśni Dempseya... i nie był w stanie przeniknąć w czaszkę Senegalczyka, Siki.

Teraz, gdy Carpentier wybiera się znowu po tytuł mistrza świata... i po amerykańskie złote runo, coż za prognostyk można postawić? Berlenbach, Tunney i inni zobaczą przed sobą Georges'a takiego, jakim był w czasie największych tryumfów. I jeżeli brać mecz czysto rozumowo i odrzucić element przypadkowości, wpływ atmosfery lokalnej — teoretycznie musi się przyjść do konkluzji, do której się zawsze przychodziło. Carpentier przewyższa ich głowę, o swoją genjalną głowę. (Stadjon.)

KRONIKA SPORTOWA.

Mistrzostwa łyżwiarskie Europy.

Międzynarodowy klub łyżwiarski w Davos rozpisał zaproszenia na międzynarodowe zawody jazdy figurowej na lodzie na rok 1926, które odbyć się mają w dniach 30 i 31 stycznia na torze lodowym w Davos.

Od atletyki do filozofji.

Znany i znakomity atleta i były zapaśnik światowej sławy Hakkenschmidt, który na swoich występach w Anglji dorobił się kolosalnego majątku, wyjeżdża do Paryża, aby tam wydać napisane przez siebie dzieło dotyczące kwestji ezoterycznych i zagadnień filozoficznych. Podobno filozofja Hakkenschmidta zwróci rozwój duchowy nowoczesnego człowieka na nowe tory ewolucji...

Lotnictwo w Rosji.

Angielskie pismo „Times" donosi, iż sowiety posiadały w lipcu r. z. 98 eskadr lotniczych, liczących ogółem 987 aparatów. Pilotów miało być w tym czasie około 1000.

Olimpjada Afryki.

W roku 1927 odbędzie się Olimpjada Afryki. Uczestnictwo dostępne tylko dla amatorów pochodzenia afrykańskiego. Program obejmuje wszystkie działy olimpijskie. Kobiety nie będą brały udziału.

Oszustwa na tle zawodostwa.

Footbal jest tak rozpowszechniony a nosi takie dochody, że nic dziwnego, jeżeli znajdują się pasożyty i ptaki niebieskie, które chcą wyzyskać konjunkturę. We Wiedniu przeżyto małą senzację. Do Vienny zgłosił się bowiem gracz aż z Urugwaju o pięknie brzmiącem nazwisku Fabailo. Na treningu zapowiadał się nieźle, gorzej coprawda w zawodach przeciw drugoklasowym Cricketerom. Jak się okazało, Urugwajczyk ten, to całkiem zwyczajny hochstapler, poszukiwany przez sądy niemieckie, gdyż ponaciągał tam poprzednio szereg klubów. Fabailo znikł jednak z Wiednia, gdy zmiarkował, że grunt jest niepewny. Ile jego występ kosztował Viennę, o tem tak szybko się nie dowiemy, gdyż w tym wypadku zapewne skarbnik będzie bardzo dyskretny.

Pustki w kasach.

W kasach zawodowych klubów wiedeńskich pustki. Nie ma na gaże dla graczy, niema na inne bieżące wydatki, natomiast niema towarzystwa, które by nie wykazywało znacznych długów. W rezultacie gracze zawodowi w pierwszym rzędzie będą się musieli oglądnąć za jakiemś „cywilnem" zajęciem, a dochody z piłki będą dla nich stanowiły tylko dochody uboczne. Gaże nie wystarczą bowiem po znacznej redukcji, która niewątpliwie będzie przeprowadzona na zupełne pokrycie potrzeb. W ostatnich czasach zgłosiło kilku graczy zawodowych powrót do amatorstwa. Prasa wiedeńska zaopatruje notatki o tem wydarzeniu złośliwą uwagą, że widocznie amatorstwo lepiej się popłaca.

Reflektory na zawodach footbalowych.

Często panujące mgły na zawodach w Anglji zmuszają sędziego do przerwania zawodów. W Manchester zapadła podczas meczu Manchester United i Birmingham mgła, ale gry nie przerwano, lecz zaświecono bardzo mocne reflektory. Tak pisze prasa zagraniczna, o ile nawet wiarogodne to z prawdą, to jednak pomysł dobry.

Sport lotniczy w Anglji.

W Londynie istnieją obecnie trzy aerokluby, mające za zadanie popieranie sportu lotniczego a cieszące się silnym poparciem władz angielskich. Członkowie klubów są wyćwiczeni tak dobrze, że na popisach uzyskują formalne uznanie władz lotniczych wojskowych. Według ustawy członkowie klasy 1-ej muszą kierować aeroplanami. Blisko tysiąc członków z klubów posiada własne aparaty. Kluby urządzają co tydzień wycieczki, zyskujące coraz więcej amatorów. Rozwój lotnictwa klubowego postępuje z wielką szybkością.

Znamienne rozporządzenie rumuńskiego Związku piłki nożnej.

Rumuński Związek Piłki Nożnej (T. S. S. R.) rozesłał okólnik do wszystkich organizacji piłkarskich sobie podległych z żądaniem, aby kluby rumuńskie, występujące publicznie na meczach używały nazw klubów o brzmieniu czysto rumuńskiem.

Kluby, które noszą nazwy niezgodne z tem rozporządzeniem, winny coprzędzej je zmienić na „prawomyślne". Stare nazwy wolno przez pewien czas używać, lecz w nawiasach.

Może by Polski Związek Piłki Nożnej pomyślał o takim rozporządzeniu i u nas!

Mistrzostwa Europy w ciężkiej atletyce.

Mistrzostwa Europy, które odbyły się w Medjolanie zgromadziły 44 zapaśników-amatorów. Przyniosły one znaczny sukces Węgrom, Szwedom i Niemcom. Podkreślić jednak należy, iż moralnie mistrzostwa odbyte we Włoszech nie przedstawiają pełnej wartości. Bowiem jak dotąd ojczyzną najlepszych zapaśników była Finlandja. Tymczasem w Medjolanie reprezentowaną była więcej niż nieproporcjonalnie do swej wartości. Zbyt daleko jest z krainy tysiąca jezior do kraju wiecznej wiosny, by mogli fińscy amatorowie zjechać zbyt tłumnie. Dotychczasowy regulamin dawał prawo zgłaszania po trzech zapaśników do każdej wagi. Odbywający się jednocześnie z zawodami kongres ustalił na przyszłość liczbę zawodników na jednego w każdej wadze. Dotychczas jedna drużyna państwowa mogła zebrać 54 punkty, obecnie tylko 24. W ten sposób narody silniejsze w zapaśnictwie nie będą mogły tak jaskrawie jak dotąd podkreślać swej przewagi.

Towarzystwo Przyjaciół miasta Grudziądza.

W roku 1922 zawiązało się w Grudziądzu towarzystwo złożone z ludzi patrzących w dal, którzy kochając przeszłość miasta, chcą pracować dla jego przyszłości. Leżąc w środku Pomorza miał Grudziądz wielkie znaczenie handlowe, strategiczne i kulturalne w przeszłości, więc powinien odzyskać je obecnie. —

Statut Towarzystwa uchwalony 14 grudnia 1922 r. postawił sobie jako cel szerzyć wiadomości o Grudziądzu słowem i pismem, i starać się o jego rozwój kulturalny, przemysłowy i handlowy.

Członkiem Towarzystwa Przyjaciół Grudziądza może zostać każdy polak w pełni praw honorowych jako członek czynny lub wspierający. O przyjęciu członka decyduje zarząd. Zgłaszać się można każdego czasu ustnie lub pisemnie do sekretarza Towarzystwa p. Śliwy w Ratuszu I, na pierwszym piętrze nr. 30. —

Walne zgromadzenie zwyczajne zbiera się w czasie od 1 stycznia do 31 marca każdego roku. Ponieważ wkrótce zwołane będzie walne zgromadzenie wskazanem jest zapisać się jaknajprędzej, aby na zebraniu wziąść udział w naradach i zgłosić swoją współpracę czynną. Życzliwych współpracowników potrzebuje towarzystwo jaknajwięcej.

Zarząd towarzystwa, na którego czele stoi p. prezydent J. Włodek, spogląda z zadowoleniem na wielkie dzieło, jakie dokonał w roku 1925.

Była nim Pomorska W y s t a w a r o l n i c z o - p r z e m y s ł o w o - r z e m i e ś l n i c z a, która odbyła się z końcem czerwca i początkiem lipca. Rozsławiła ona miasto i zwróciła oczy całej Polski na Pomorze, jego bogactwa i znaczenie dla całego państwa. Bez Pomorza niema niezależnej Polski. Król Bolesław Chrobry objąwszy rządy najpierw postarał się o przyłączenie Pomorza do Polski, a w Grudziądzu urządził sobie stację do operacji wojennych i handlowych na północ w stronę Bałtyku, na wschód w stronę Prus i na zachód ku Odrze.

Od króla Chrobrego datuje się historyczny początek miasta Grudziądza. Tow. Przyjaciół miasta działając w myśl ideałów największego z polskich królów, zaprasza wszystkich uświadomionych patryotów do współpracy i do werbowania znajomych na członków czynnych.

J. A. Ł.

Z życia towarzystw i organizacji zawodowych



Dział Klubu Szoferów na Pomorzu

z siedzibą w Grudziądzu.

Postępujący coraz bardziej naprzód ruch automobilowy, ogarniający coraz szersze zastępy pracowników, musiał dać inicjatywę stworzenia organizacji obejmującej całokształt spraw zawodowych i społecznych wszystkich pracowników automobilizmu zogniskowanych na jednej ściśle określonej przestrzeni.

Organizacją taką skupiającą pod swym sztandarem wszystkich pracowników automobilu jest: Klub Szoferów na Pomorzu z siedzibą w Grudziądzu. Klub obejmuje swą działalnością całe Pomorze, a dwie jego filje, jedna w Toruniu druga w Starogardzie, obejmują także swymi wpływami członków którzy zamieszkują daleką prowincję. Inicjatorem i założycielem klubu był p. Feliks Balon, który od początku założenia (rok 1923) do ostatniego zjazdu pełnił funkcje prezesa. Dotychczasowy wpływ organizacji na zagadnienia związane z życiem zawodowym szoferów wydał jak najlepsze rezultaty, a wynikiem dotychczasowej działalności, — to ugruntowanie wszystkich najważniejszych postulatów zawodowych szofera. Duża i celowa praca potrafiła skupić pod sztandarami klubu prawie wszystkich szoferów zamieszkujących na Pomorzu. Nadmienić należy z całym uznaniem że poza sprawami zawodowemi zajmuje się klub także życiem kulturalnem pośród swych członków. Jako czołowe zadanie stawia statut, urządzanie odczytów, pogadanek, bibljotek, prenumerowanie pism i t. d.

W ten sposób pojęta praca organizacji, dla dobra swych członków, i ich rodzin, dla dobra ojczyzny, która się tylko wtedy ostoi wśród wichrzeń i zamętu jeżeli u samego dołu, od swych podstaw, od zczerniałych pracą rąk, czerpać będzie energję i siły.

Jednym z objawów żywotności klubu to ostatni bardzo liczny zjazd delegatów dnia 29 listopada w sali hotelu pod Lwem.

Uchwałą Zarządu Głównego, przyjął klub swój osobny dział w niniejszym czasopiśmie. Jest to jeszcze jeden dowód ugruntowania działalności klubu na zewnątrz. Najlepsza droga do zespolenia swych członków, informowania ich w nawet najbardziej oddalonych zapadłych prowincjach o pracach i życiu klubu. Zadaniem redakcji tego działu będzie popularyzowanie automobilizmu, omawianie wszystkich spraw związanych z życiem auta i z życiem jego pracowników szoferów.

Otwieramy też łamy niniejszego działu do swobodnego wypowiadania się członków klubu. Ułatwi to nam w znacznej mierze bliższy kontakt z klubem i pozwoli przeciwstawić się błędnym zarzutom znajdującym swój wyraz tak często na łamach pism codziennych a niejednokrotnie w zarządzeniach władz.

Niewątpimy też że słowa nasze znajdą jak najszerszy posłuch w kołach szoferskich, dzięki czemu łamy tego działu będą odzwierciadlemem całego życia i wszystkich trosk związanych z zawodem.

Sprawozdanie ze zjazdu Klubu Szoferów w Grudziądzu dnia 29. 11. 1925 r.

Kilka miesięcy ciężkiej i mozolnej pracy dla spełnienia wszystkich postulatów, upłynęło od ostatniego zjazdu. Okres ten poświęcony był dalszemu pogłębianiu, działalności i znaczenia klubu w społeczeństwie, jaki się mu bezprzecznie z tytułu ilości członków i wydajności pracy należy. Jednakże szybko rozwijający się ruch automobilowy wywołał tak masowy napływ pracowników, bardzo często do zawodu tego nieprzygotowanych, goniących za rzekomo łatwym zarobkiem, z jednej strony, a z drugiej poważna bardzo kwestja prawa jazdy szoferów z dyplomami gdańskiemi i liczne piekące a niezałatwione postulaty — że zarząd klubu widział się zmuszonym do zwołania zjazdu delegatów, dla załatwienia powyższych spraw i powołania nowego prezesa w miejsce ustępującego z powodu choroby p. Balona.

Zjazd odbył się przy bardzo licznym udziale delegatów z Torunia, Starogardu i filji grudziądzkiej

Posiedzenie zaczyna się punktualnie o godzinie 10-tej rano. Zagaja i wita dotychczasowy prezes i założyciel klubu p. Balon; przemawiając do zebranych gości wita ich w duchu organizacji, wzywa do dalszej owocnej pracy pod hasłem tak głęboko wyrytym na sztandarze klubu. Wyraża jak najgorętszą nadzieję że zjazd przy dobrych chęciach i poczuciu obowiązku załatwi wszystkie ważniejsze sprawy wyszczególnione programem. W odpowiedzi zabierają głos delegaci filji, p. Majewski przewodniczący Torunia, wzywając do pracy i jedności, dziękując tak licznie zebranym, co najlepiej świadczy o niesłychanej ważności spraw dla których zwołano zjazd. Dalej przemawia delegat Starogardu p. Iwasko, kończąc przemowę wzywa do otwartej dysputy z której na-

pewno zrodzi się czyn. — Następnie zabiera głos p. Tulski ze Starogardu. Wygłasza krótkie postulaty wzywa do jak największej inicjatywy w kierunku skupienia pod sztandarem klubu wszystkich szoferów Pomorza. Odpowiada p. Ballon, składając równocześnie rezygnację ze stanowiska prezesa, ze względu na stan zdrowia nie pozwalający mu na pełnienie tak ciężkich obowiązków. Delegaci wybierają przewodniczącego p. Wickiego ze Starogardu. Po przyjęciu sprawozdani ustępującego zarządu, rozwinięto długą i rzeczową dyskusję nad najważniejszymi zagadnieniami klubu. Do jednej z szeroko omawianych spraw należy dzisiejszy stan szkół szoferskich. Ze słów wszystkich mówców wnioskować można jak bardzo długa i zabagniona historja te dzisiejsze szkoły. Zataczający kręgi coraz szersze dzisiejszy stan bezrobocia, wywołać musiał olbrzymi napływ ludzi w kierunku, jakby się może wydawało, najłatwiejszego zarobkowania. Dzisiejsze szkoły szoferskie, w których nauka obliczona jest już nie na miesiące, lecz tygodnie, wypuszczają po krótkim czasie absolwentów których całem uzdolnieniem jest odbycie paru jazd próbnych, pozatem bez żadnego wykształcenia nietylko w kierunku mechaniki, lecz bez elementarnych pojęć o ślusarstwie. Pomijając pozorną taniość takich szoferów, którzy w ten sposób działają ujemnie na rynek pracy, ofiarując już siłą faktu swe służby taniej od kwalifikowanego szofera, występuje tu jeszcze drugi czynnik stokroć gorszy. Liczbę wypadków samochodowych można w dużym procencie, bo przynajmiej 80% policzyć na karb, absolwentów takich szkół.

Drugą sprawą długiej i rzeczowej dyskusji to prawo jazdy, jakie mają szoferzy Gdańska na drogach Pomorza, przy nowoczesnym zakazie władz gdańskich zabraniającym korzystania z takich samych praw szoferom polskim na terenie wolnego miasta. Szeroko jest znana polska tolerancja, ale posunięta za daleko, może być szkodliwą dla nas samych.

Każdy z przemawiających domagał się od nowego zarządu natychmiastowej interwencji u władz, zabezpieczenia powyższych spraw, godzących nietylko w stan klubu ale nawet dalej, bo podważających i tak dziś już bardzo ciężki stan dzisiejszych szoferów

Ożywioną dysputę wywołała sprawa poprawek w statucie, wniesionych przez filję toruńską. Po przyjęciu pewnych korygacji w statucie przystąpiono do wyboru nowego zarządu i miejsca siedziby Klubu. Po trzykrotnem tajnym głosowaniu wybór padł na sekretarza dawnego Zarządu Głównego p. Gardzielewskiego z Grudziądza, tem samem sprawa zmiany siedziby Klubu została przesądzona.

Na tem posiedzenie o godzinie 11-tej w nocy zamknięto.

SETNA ROCZNICA ZGONU STANISŁAWA STASZICA

Komitet Narodowy obchodu setnej rocznicy zgonu wielkiego patryjoty Stanisława Staszica wysłał do społeczeństwa następującą odezwę:

W dniu 20 stycznia 1926 roku przypada setna rocznica zgonu Stanisława Staszica. Staszic poświęcił niezwykle pracowity swój żywot wyłącznie dla dobra narodu i pozostawił po sobie wielki testament; w dorobku naukowym i gospodarczym, w fundacjach, pełnych troski o dobro potomności i w nakazach dla rodaków.

Kładł podwaliny pod ustrój państwa na zasadach nowożytnych, podnosił naukę i oświatę, rozwijał rolnictwo, przemysł i rzemiosła.

Najgodniejszym uczuciem tego wielkiego męża niewątpliwie zgodnem z jego intencjami, będzie, ażeby w wiekową rocznicę śmierci Staszica każdy Polak rozważył, czy spełnia obowiązki, na nim ciążące wobec Ojczyzny i czy sprawy ogólne choć w części leżą mu tak na sercu, jak mu był przykładem Staszic. Dał on z siebie narodowi stokroć więcej, niż za życia otrzymał.

Komitet narodowy, utworzony w stolicy Polski, odwołuje się do całego społeczeństwa, do jego ciał reprezentacyjnych, władz, stowarzyszeń, zrzeszeń, szkół etc. aby najlepiej w wolną od pracy niedzielę poprzedzającą rocznicę śmierci Staszica a więc 17 stycznia 1926 roku, należytemi obchodami przypomniał najszerszemu ogółowi o nakazach testamentu Staszica, a przedewszystkiem o słowach jego „Pierwszym obowiązkiem człowieka jest pracować.“

Organizacje zamierzające uczcić pamięć Staszica proszone są o zakomunikowanie komitetowi Narodowemu programu obchodu, a także zgromadzenia materjałów historycznych tego obchodu.

Adres: Biuro Rady Miejskiej, Warszawa, plac Teatralny.

TO I OWO.

Odzyskane insygnia królewskie.

Parę lat temu narobiła dużo hałasu w Polsce kwestja korony Jagiellonów, która zaginęła wczasie rozbiorów i według tradycji zmarły w Krakowie przed 30 laty zakonnik Ojciec Nowakowski, jedynie wiedział o tajemnicy przechowania. Szczęśliwy traf pozwolił wydobyć na światło dzienne niektóre insygnia, używane do koronacji za czasów Augusta II i Augusta III. Odznaki władzy królewskiej zostały przez Augusta III wywiezione do Drezna i w czasie rewolucji sprzedane handlarzom starożytności do Wiednia. Dzięki przypadkowi, zdołano je odszukać i zakupić. Obecnie uzyskały one godne pomieszczenie — zostały bowiem przekazane do Muzeum Narodowego w Warszawie. Wartość odzyskanych klejnotów jest ogromna, korona króla waży 2 kg. i bogato jest wysadzana drogocennemi kamieniami. Korona królowej jest mniejsza, lecz również ogromnej wartości artystycznej i złotniczej. Obok koron są dwa berła i dwa jabłka królewskie z krzyżami, równie bogato inkrustowane kamieniami.

Europejscy ludożercy.

Na posiedzeniu izby gmin złożył angielski minister wojny oświadczenie w sprawie zarzutów, oskarżających Niemcy o przerabianie ciał ludzkich żołnierzy na konserwy mięsne. Minister wojny oświadczył, iż dzisiaj z wielkim trudem jedynie możnaby wykryć źródło, z którego wiadomość ta wyszła. Oświadczenie, że Niemcy urządzili fabryki dla konserwowania ciał poległych, opublikowane zostało poraz pierwszy w kwietniu 1917 r. w dwóch pismach, niemieckim i belgijskim, które ukazały się w Francji i w Holandji. Wiadomość tę rozszerzyła prasa angielska. W krótki czas potem zdobyto we Francji niemiecki rozkaz pułkowy, który zawierał instrukcje w sprawie odstawiania martwych ciał. Rozkaz przesłano angielskiemu ministerstwu wojny, które po szczegółowem rozważeniu sprawy oddało go do opublikowania. Tekst rozkazu był tego rodzaju, że wydawał się w ministerstwie wojny wystarczającym dowodem w tej sprawie. W końcu minister wojny oświadczył, iż obecnie może służyć jedynie informacjami, które znajdują się w posiadaniu władz.

Skarb na dnie morza.

W Londynie projektują obecnie olbrzymią wyprawę nurków, mającą zająć się wydobyciem parowca „Egipte“, znajdującego się w głębinach, wynoszących około 360 metrów. Parowiec „Egipte“ w roku 1923 w zderzeniu z franc. parowcem „Seine“ utonął. Katastrofa ta wydarzyła się koło wyspy Douessant w pobliżu Brestu. „Egipte“, znajdujący się w drodze z Londynu do Bombaju, wiózł miljon funtów szterlingów w złotych monetach. Nurkowie oświadczyli przedstawicielowi gazety „Evening News“, że w razie korzystnej pogody próby wydobycia parowca „Egipte“ rozpoczną się już w maju tego roku. Użyje się do tego celu aparatów nurkowych, o jakich dotychczas nie słyszano. Nurkowie zamiast zapłaty otrzymają za swe usługi 55% wydobytych skarbów.

Zaczarowane dolary.

W Ameryce istnieje pieniądz, który rzadko tylko ujrzeć można w obiegu, mianowicie banknot dwudolarowy. Rozpowszechnił się tam bowiem przesąd, jakoby te asygnaty przynosiły nieszczęście. Nikt prawie nie przyjmuje ich w magazynach jako reszty, a specjalnie wystraszeni zabobonnicy niszczą je nawet podobno. Rząd od wielu lat prowadzi walkę przeciw temu jedynemu w swoim rodzaju bojkotowi, ale — bezskutecznie. Ostatnio sięgnął do drakońskiego środka: postanowił, iż znaczna część pensji urzędowych ma być wypłacona w tych właśnie nieszczęsnych banknotach i biedni urzędnicy, chcąc nie chcąc, muszą je przyjmować. Czyż nie prościej byłoby przetransportować je do Europy? My przecież nie balibyśmy się uroków — o ile chodzi o dolary.

Żona żebraka.

Nielada sensację w Los Angelos wywołała prośba o rozwód, wniesiona przez panią May Sheldon. Kobieta ta żyła od kilku lat z mężem, którego uważała za człowieka pracowitego uczciwego i bardzo zapobiegliwego o dom, albowiem małżeństwo żyło w najlepszej harmonji. Przed niejakim czasem pani Sheldon, znajdująca się na spacerze, spotkała na ulicy żebraka z psem, bardzo podobnym do jej pieska. Piesek ten rzucił się ku niej i począł ją radośnie witać! Panią Sheldon to uderzyło, zaczęła się bacznej przyglądać żebrakowi i stwierdziła, że to jej własny mąż. Zauważyła to dopiero, gdy zerwała mu przyprawioną brodę. Ludność miejscowa z ciekawością oczekuje wyniku rozprawy w sądzie rozwodowym.

Pierwszy obraz gwiazdy na ekranie.

Jedno z pism paryskich zwróciło się do szeregu wybitnych artystów filmowych, z zapytaniem, jakie wrażenie zrobił na nich pierwszy ich obraz ,rzucony na ekran. Wśród odpowiedzi nadesłanych, zasługują na wyróżnienie oświadczenia znanych diw filmowych: Betty Compson i Glorji Swanson. Kiedy się poraz pierwszy zobaczyłam na ekranie — pisze Betty Compson — nie poznałam sama siebie. Z niemałem zdumieniem obserwowałam swoje ruchy i postawę. Otwarcie mówiąc, jestem ładniejsza, aniżeli ta kobieta, którą ujrzałam na filmie. Muszę wyznać, że ta chwila może być zaliczoną do najsilniejszych rozczarowań mojego życia. — Glorja Swanson powiada: Byłam wówczas skromną statystką i na obrazie rozpoznałam tylko moją suknię, ponieważ nie umiałam się wtedy jeszcze charakteryzować, więc straszliwie się popacykowałam. Nigdy nie zapomnę tego niemiłego wrażenia, jakie na mnie zrobiło to moje „ja“ na płótnie. I teraz jeszcze, kiedy myślę o tym obrazie,, to zawsze mi się zdaje, że to była jakaś inna osoba, wprawdzie dobrze mi znana, ale absolutnie to nie byłam ja sama.

Przodkowie kinematografu.

Poprzedników kinematografu odnaleść się da już w zamierzchłej najwcześniejszej starożytności. Dopatrzeć się ich można we wschodnich grach cieni t. zw. „chińskich cieniach“, które są przecież najstarszą formą teatru. Już przed siedmioma tysiącami lat potrafili Chińczycy — jak wykazują badania — wycinać rozmaite figury ze skóry wołu i cienie ich, poruszane najdziwaczniejszemi gestami, rzucać na biały pergamin. W sztuce tej doszli oni z czasem do prawdziwego mistrzostwa i stali się nauczycielami innych narodów wschodnich, jak Egipcjan, Persów itd., a cienie te w oryginalnym teatrze i dziś jeszcze grają znaczną rolę.

Licytacja carskich klejnotów koronnych.

W Nowym Jorku odbędzie się senzacyjna licytacja carskich klejnotów koronnych. Wartość wszystkich wystawionych klejnotów sięga sumy 250 miljonów dolarów. Przepyszna carska korona jest ozdobiona djamentami, które ważą 4 tysiące karatów. Wśród wielkich kamieni, które ozdobiają tę koronę, najświetniejszy jest słynny „Orłow“, szlachetny kamień, z którego losami jest związana duża część rosyjskiej historji, waży on 193 karaty i zajmuje trzecie miejsce wśród olbrzymich djamentów. Pierwsze miejsce zajmuje bowiem słynny „Excelsior“, cudownie niebieski djament, który waży 970 karatów. „Excelsior“ znajduje się w posiadaniu maharadży Matana, który prócz tego posiada jeszcze inna dwa olbrzymie djamenty, a wśród nich często wspomnianego „Mongoła“. Między innemi będą sprzedane na licytacji dwie mniejsze korony, noszone przez cara podczas pewnych uroczystości. Jeden z tych klejnotów jest ozdobiony wspaniałym idyjskim szafirem, wagi 258 karatów. Cena wywołania tego kamienia wynosi 10 miljonów dolarów. Spadkiem po Katarzynie Wielkiej są również dwa naszyjniki z olbrzymiemi czarnemi perłami, których cena wywołania wynosić będzie w przybliżeniu 5 miljonów dolarów. Kto kupi carską koronę? Kwestja ta zajmuje żywo umysły wybranych 10 tysięcy Nowego Jorku. Pewnem jest, że dom Rockefellera udzielił już polecenie swemu agentowi, ażeby nabył kilka okazów z tego wspaniałego zbioru, które ma wzbogacić jedno z wielkich muzeów amerykańskich.

Gdzie najwięcej palą?

Ojczyzna najlepszych cygar Manila, jest też ojczyzną najbardziej namiętnych zwolenników tego wonnego nakotyku. Palą tam bowiem wszyscy, i nietylko ludność męska, lecz kobiety a także i dzieci. Można tam zobaczyć dzieciaków od lat pięciu, dymiących ogromne cygara. A nawet małe dziewczynki delektują się tam cygarami. Nic nie pomogły zarządzenia władz amerykańskich, pragnące uchronić nieletnich od tego nałogu, rodzice sami zachęcają dzieci do palenia w przekonaniu, iż chroni je to od wszelkich chorób.

H U M O R

Zredukowany.



Niepewna!

Młoda kobieta siedzi przy biurku i pisze: Najdroższy! Przyjdź dziś wieczorem. Wiesz dobrze, że tylko ciebie jednego kocham, że myślę tylko o tobie . . .

Komu posłać ten list? Jerzemu czy Stachowi?

Znawcy.

W wagonie jadą dwaj komiwojażerowie: jeden z fabryki win węgierskich, drugi z polskiego monopolu tabacznego, prawa ręka dyrektora fabryki.

Przechwalają się swoją fachowością. Jeden z nich rzecze: — Pokaż mi pan tylko flaszkę wina a ja natychmiast określę wiek wina, skąd pochodzi, oraz ile kosztuje.

To nic, powiada drugi, wystarczy mi tylko pokazać papierosa monopolowego, a ja zaraz powiem jaki był numer dorożki . . .

W hotelu.

Gość: — Czy mogę dostać trochę ciepłej wody?

Pokojówka: Przecież pan pił dopiero rosół.

Przewidujące pytanie.

Dentysta pyta pacjenta:

Czy pan z kasy chorych?

A czemu pan doktór się pyta?

Bo nie wiem, czy mam użyć do rwania szczypiec, czy obcążków. (Wolne żarty)

Zuch lotnik!

Antek jechałeś wczoraj aeroplanem, jak tam było?

Na górze klawo.

A na dole?

Strasznie.

Dlaczego?

Bo na polu moja żona stała. (Wolne żarty)

Dziedziczne.

Czemu się poświęci twój kuzyn po otrzymaniu matury?

Chce zostać lotnikiem.

Nie możesz mu wytłómaczyć że nie warto stawiać życia w zależności od kaprysów wiatru?

Kiedy to w ich rodzinie już jest dziedziczne.

W jaki sposób?

Jego ojciec miał wiatrak. (Szopka)

Zadowolony.

Wszyscy wymyślają na samochody, a ja osobiście bardzo je sobie chwalę!

Widocznie ci jeszcze nikogo z rodziny nie przejechali?

Owszem przejechali — teściową?

Dwie pamiątki.

Mój mąż przywiózł mi pamiątkę z Nicei z napisem „Souvenir".

A mój jak powrócił z Łodzi przywiózł łyżeczkę z napisem „Grand-Hotel".

Duch czasu.

Cożeś taki niezadowolony?

A! Byłem w kinie!

No i co? Ładny obraz?

Eee, gdzie tam! Na afiszu obiecywali 1000 zabitych, a w rzeczywistości naliczyłem ich tylko 980.

(Wolne żarty)

Jedyny fach, który jeszcze prosperuje.



Te, Wicek, nie fatyguj się, bo z doliny grypsniesz najwyżej portfel z protestowanemi wekslami lub akcjami banku franko-belgijskiego.

(Wolne żarty.)

W Kinoteatrze.

W kinie. Pauza. W loży — obok siedzi jakaś młoda parka, w pierwszym stadjum zakochania.

Naraz słyszę jak ona szepce — Ach Józiek, proszę cię zostaw, poczekaj przyjnajmniej, jak się zrobi ciemno.

Pauza skończona.

Swiatło gaśnie. Słyszę obok w ich loży jakieś niewyraźne odgłosy . . .

I jak myślicie, co oni robili?

Rozpakowali z papieru bułeczki z szynką i zaczęli je z ogromnym apetytem zajadać.

Skromny.

Pani! oddaj mi serce i rękę.

Uprzedzam pana jednak, że ja nic nie mam . .

W takim razie daj mi pani choć . , . . serce.

(Wolne żarty)

Nasze dzieci.

Babciu, kiedy babcia znów będzie chora?

Dlaczego?

A bo mnie potrzebne pudełko od pigułek!

Matka: — Wstydź się Zosiu, ja, gdy miałam tyle lat co ty, to nie umiałam kłamać.

Zosia: — A od kiedy mama zaczęła kłamać?

Odpowiednie zajęcie.

Dyrektor więzienia: — A zatem chcielibyście mieć jakieś zatrudnienie podczas odsiadywania kary? Jaki wasz zawód?

Więzień: — Jestem wiolenczelistą w orkiestrze.

Dyrektor: — Wobec tego, będziecie rznęli drzewo na podwórzu.

Wymowny dowód.

Panno Kaziu, zdaje mi się, że przyjaciółka pani nie ma własnych zębów?

Ale co znowu? To jej własne zęby. Miesiąc temu, pokazała mi rachunek całkowicie uregulowany.

Na fotelu teatralnym.

Odzwierny: — Co? panienka wczoraj była z państwem w tyjatrze?

Pokojówka: — A tak!

Odzwierny: — A na czem?

Pokojówka: — Na aksamitnym fotelu.

Na godzinie historji.

Na godzinie historji wygłasza profesor Piguła lekcję o dziewicy Orleańskiej i konstatuje z przerażeniem że trzech jego uczni śpi w najlepsze.

Ależ to niesłychane! — woła w najgłębszem oburzeniu profesor. Wczoraj spał Mizgalski na Marji Stuart, a dziś śpi aż trzech na Dziewicy Orleańskiej! Skutki będą fatalne! Ostrzegam poraz ostatni.

Odczuł.

Jeżeli Józieczek wciąż będzie taki niegrzeczny, to babcia zachoruje ze zmartwienia; będę brała gorzkie lekarstwa, potem umrę, powiozą mnie na dużym czarnym wozie. Rozumiesz Józieczku?

A cy ja, babciu, będę mógł siąść na koźle przy stangrecie?

Blanko.

Synalek: — Powiedz mi tatusiu, czy potrafisz podpisać swe nazwisko z zamkniętemi oczami?

Ojciec: — Tak potrafię.

Synalek: — To zamknij oczy i podpisz mi świadectwo szkolne.

Różnice.

Panna: — To list zapieczętowany, jeszcze nie odesłany.

Mężatka: — To znów list odpieczętowany, polecony.

Wdówka: — To odkrytka, którą każdy może przeczytać.

Stara panna: — To list poste-restante, — po który nikt się nie zgłasza.

Pokrewieństwo.

Czy to pańska krewna?

Prawie! To pierwsza żona, pierwszego męża mojej trzeciej żony.

Odpowiedź.

Kasiu, pan się skarży, że zupa była chłodna, pieczeń przepalona, a legumina bez smaku.

Pani chyba ciężko żyć z takim nudziarą.

Słaba pamięć.

Czemu masz taką skłopotaną minę przyjacielu?

O wyobraź sobie moje okropne położenie! W czoraj prosiłem o rękę panny Teresy a dzisiaj nie pamiętam, co mi odpowiedziała: tak czy nie!

Rozmowa.

Panie od wczoraj jestem ojcem!

No, a jakże żona pańska?

Może Bóg da że się o niczem nie dowie.

Ma plecy.

Co się dzieje z panną Jadzią?

Pomimo ogólnej redukcji udało jej się wkręcić do biura.

No, no! Chyba ma plecy?

O tak, nawet i bardzo ładne.



Nasze Życie.

Rano godzina 8-ma! Bonuś! Od dziśiaj pijemy kawę z mlekiem! W mleczarni podwyższono cenę śmietanki, bo dolar znowu poszedł w górę! Przecież ogłaszali się w pismach że krowy mają holenderskie a nie amerykańskie! Ryczy wściekły pan domu!!

Godzina 10-ta! Fety! Pan domu obchodzi 57 rocznicę urodzin. Gruby tom „365 obiadów“ przewertowano od odkładki do okładki. Wybór wielkiej narady familijnej padł na jakąś niezwykłą, zamorską leguminę; a la Pompadour. A padł dlatego że przy sporządzaniu powyższej zbyteczne są wszelkie środki jakimi nas tak hojnie obdarzyła natura. Wystarcza proszek drożdżowy, proszek migdałowy, proszek jajeczno-waniljowy dr. . . . . . Wysłana do sklepu po ów cudowny wynalazek Mania, wraca i oświadcza, z lekka skrobiąc się po nieczesanej jeszcze od przedwczoraj głowie; Kupiec z naprzeciwka kazał powiedzieć pani że nie może sprzedać, bo nie wie wiele kosztuje, ciągle spada, ale jak wróci z giełdy i zobaczy co robi dolar to przyszle dwie paczki . . .

Godzina 3-cia! Obiad. Zamiast radosnego nastroju i stosu upominków — posępne twarze! Tradycyjna drzemka po obiednia uleciała jak daleki miraż. Bonuś! Wiesz z posagu Helutki pozostało jeszcze parę groszy! Dobrze by było kupić parę . . . nie wierz co jutro przyniesie . . . może jeszcze spadnie . . . to jej grosz. Wiesz ten z poselstwa Madagaskaru coś do Helutki . . kto to wie . .

Godzina 5-ta! Kupiłeś? Tak! Po wiele? 12 złotych za sztukę.

Godzina 6-ta! Pan X z codzienną wizytą! Państwo wiecie? W sejmie expose . . . . . dolar spadł na 8 . . . wyjeżdżam na Madagaskar.

Poradnik domowo-gospodarczy.

Działanie mentolu.

Stepp-Norymbergja, przy leczeniu tuberkulozy — mentolem — miał całą porcję świetnych rezultatów W poszczególnych wypadkach nie tylko, że uśmierzono kaszel i nadmiar flegmy, ale osięgło się relatywne uzdrowienie pacjenta. W tych wypadkach nie był mentol wewnątrz dawany, lecz jako nacieranie w postaci leków miękkich (maści 33% mentolowej) do której jako podstawa służy polecany przez profesora Unna sposób zestawienia:

Rp. Mentol 12.5.
Eucerin, anhydr. 25.0

Tę ilość zużywa się w pięciu dniach. Maść mentolową używa się taksamo jak żywosrebrną (rtęciową) przez nacieranie co dzień na innem miejscu i to nacierając 10 minut a nawet dłużej aż dłoń pozostanie suchą. Ten sposób leczenia trwać powinien 4—5 miesięcy. Rezultaty pozytywne zależne są w głównej mierze od czasu działania mentolu na skórę.

Etienn᾿ (Postępy medycyny 1910, Nr. 18, 573) używał mentol u phtyzykrów, którzy bywali przez kaszel aż do wymiotów rozdrażnieni, co odżywianiu pacjentów strasznie szkodziło; Entinné przepisiwał następującą mixturę:

0,1 do 0,2 gr mentolu i 150 gr. Mixtura gumosa a sposób użycia: po każdem jedzeniu jedną łyżkę stołową. Stopniowo odzwyczajano od Mentolu i dawano tylko w nagłych wypadkach.

Chavanne (Rev. hebd de Laryng. 1910, 305 w gazecie aptekarskiej) poleca mieszankę z 2 gr mentolu, 2 gr phenolu, 1,5 gr chinin hydr. i 0,005 adrenaliny czystej do lokalnej anastezy błon śluzowych w wypadkach, gdzie kokaina się nie nadawała, taksamo u dzieci.

Sposób użycia prosty: „kilka kropli z tej cieczy zakrapla się na odpowiedne miejsce; znieczulenie natychmiast nastąpi.

Również o pocieszającym rezultacie z intramuskularnej Mentol — Eukalyptol — injekcji przy bronchitis, gangrenie płucowej i tuberkulozie mówi M. Berliner-Wrocław (Berl. Klin. Woch. 1910, Nr. 31, 965). Do zastosowania doszła kombinacja mentolu i eukalyptolu i to z początku słabo, naprzykład:

10,0 mentolu,
20,0 eukalyptolu,
100,0 Ol. Dericini,

albo jak mentol chciano sam używać brano:

10.0 mentolu,
30,0 Ol. Dericini,

później podwaja się ilość mentolu.

Środek ten jest przeznaczony do zastrzykiwań i to z początku 3—4 razy w tygodniu 2 ccm słabszego, potem 2 ccm mocniejszego rozczynu.

Mentol jest środkiem nadzwyczaj dobrym i skutecznym przy leczeniu organów oddechowych.

L. Edmund Hanczewski.

Cena ogłoszeń wynosi:

Ilość razy	cała strona	3/4 strony	1/2 strony	1/3 strony	1/4 strony
1 raz	90.—	70.—	50.—	35.—	30.—
3 razy	260.—	195.—	140.—	95.—	80.—
6 razy	485.—	370.—	270.—	175.—	150.—
12 razy	900.—	670.—	490.—	320.—	265.—

Opisowe: strona 75.— Ogłoszenia na okładce o 50% drożej — w tekście o 20% drożej.

Drukiem Zakładów Graficznych Wiktora Kulerskiego (Gazeta Grudziądzka) Grudziądz (Pomorze).



L. EDMUND HANCZEWSKI

DROGERJA POD ORŁEM

Toruńska 10 **Grudziądz** Telefon 673

Magazyny przy Tuszewskiej Grobli 3—7.

poleca:

artykuły drogeryjne, farmaceutyczne, chemikalja, perfumy krajowe i zagraniczne, wody kolońskie, artykuły techniczne, farby, pokosty, lakiery, pędzle, kreda spławiana, szczotki wszelkiego rodzaju, artykuły gumowe, mączkę Nestle'go i Homosan, środki odżywcze dla dzieci i rekonwalescentów.

Stacja benzynowa: Plac 23 Stycznia, róg Toruńskiej

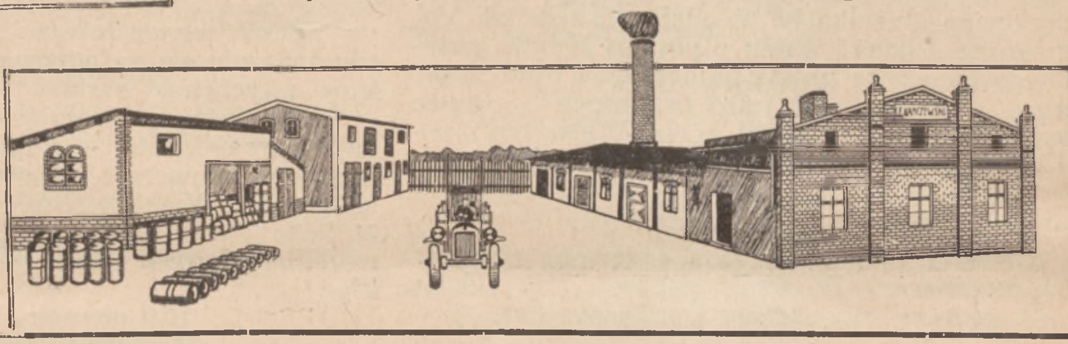
SPECJALNOŚĆ:

oliwy automobil.

oraz lekkie

benzyny i nafty

z Rafinerji Vacuum Oil Company w oryginalnem opakowaniu.



RYSZARD ZIELIŃSKI

Grudziądz — ul. Solna

Konto bankowe: P. K. O. Poznań nr. 207476.



Hurtownia porcelany, szkła, lamp, sprzętów kuchennych. Kompletne urządzenia hotelowe.

SPRZEDAŻ ARTYKUŁÓW PIŚMIENNYCH U ST. CAŁBECKIEGO



Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń „SNOP"

Rok zaloż. 1903 Rok zaloż. 1903

Centrala w Warszawie

Oddziały i Gen. Reprezentacje w wszystk. miastach wojewódzk.
Ajentury w miastach powiatowych i na wsiach

Ubezpiecza

od ognia: Nieruchomości w miastach i n awsi, ruchomości domowe i rolne, drogi, stogi, fabryki, warsztaty i składy towarowe

od gradobicia: wszelkie ziemiopłody na warunkach bardzo korzystnych i dogodnych.

Towarzystwo w czasie swej długoletniej działalności nie pobrało ani razu dopłat tak w dziale ogniowym jakoteż gradowym, przec wnie prawie rok rocznie wypłacało swym członkom dywidendę.

GENERALNA REPREZENTACJA W GRUDZIĄDZU

TFL. 190 ULICA OGRODOWA 37 TEL. 190



Kajety - Bloki rysunkowe
Ołówki - Kredki - Pocztówki
Albumy wszelkiego rodzaju
Kalendarze i inne przedmioty

bo to

„Nasz Sklep Krajowy"

gdzie wszystko jest niedrogo

A więc spieszmy
na ulicę Mickiewicza 8 - Telefon 173

TELEFON 81 TELEFON 81

WĘGIEL - KOKS - DRZEWO
NAFTA - OLEJE - SMARY

HURT — DETAL

Zastępstwo firmy

KARPATY-POZNAŃ

Dom Handlowy

BRACIA ROSIŃSCY

Grudziądz

TELEFON 81 TELEFON 81



Bracia Włudarczak

Grudziądz

Główny Rynek 14 Główny Rynek 14

Firma jest zaopatrzona
w bogate zapasy

towarów bławatnych galanteryjnych i konfekcyjnych

które przy uprzejmej usłudze sprzedaje się
po nadzwyczaj niskich cenach

Towarzystwo Przemysłu Naftowego

Bracia Nobel w Polsce

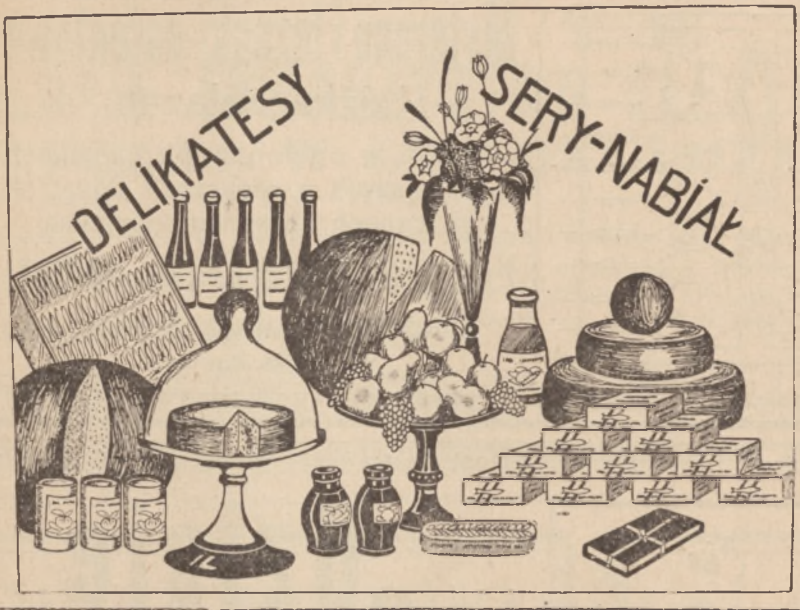
Benzyna - Nafta - Oleje mineralne

Przedstawicielstwo w Grudziądzu:

Dom Ekspedycyjno-Handlowy

Rudolf Schimmelfennig

wł. Paweł Witkowski



Pierwszorzędny
Skład Delikatesów

Franciszek Jurkowski

Grudziądz, ul. Lipowa 1

Telefon nr. 235



Kupno i sprzedaż
nieruchomości w Polsce



W. TROSZCZYŃSKI

Grudziądz-Pomorze, ul. Toruńska nr. 5 I. p.

Wybór wszelkich objektów do kupna. :-: Lokata kapitału w nieruchomościach. :-: Ziemia z parcelacji!!!

Biuro porad prawnych i księgowości

Wszelkie skargi, wnioski, kontrakta, reklamacje, tłumaczenia z języków obcych i pisania na maszynie

GRUDZIĄDZ, ul. Toruńska 5 I. p.

Chcesz być zdrowym?..

czytaj książki księdza Kneippa!

Chcesz przedłużyć swoje życie?

hartuj się metodą ks. Kneippa.

Chcesz wychować zdrowe dzieci?

trzymaj się zasad ks. Kneippa!

Oto dzieła ks. Kneippa:

I. Moje leczenie wodą

ciepłą, zimną, lub parą, ziołami i gimnastyką.

II. Tak żyć potrzeba,

tak się odżywiać, tak ubierać, tak hartować i tak leczyć.

III. MÓJ TESTAMENT

dla zdrowych i chorych.

IV. Kodycyl do testamentu

czyli dodatki i uzupełnienia przepisów zdrowotnych.

☞ Książki powyższe posiada każda księgarnia lub sprowadzi od

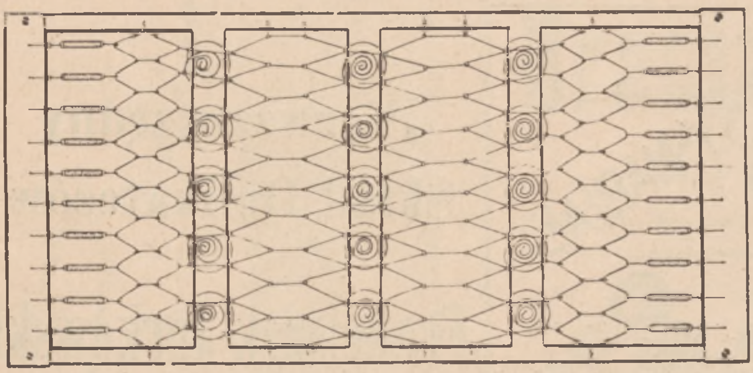
M. ETTINGERA, Łódź

ul. Ewangelicka 5.



Sprzedaż
artykułów piśmiennych
i szkolnych

Grudziądz, ul. Groblowa nr. 19



Materace i leżanki patentowe

Łóżka żelazne

odstawia w najlepszych gatunkach
w mniejszych i większych ilościach
po cenach bezkonkurencyjnych

Fabryka Materaców patent.

Grudziądz, ulica Solna 3.

wł. Feliks Dunajski



„Dzieje Grudziądza“

w popularnym opracowaniu

przez Edmunda Karskiego

do nabycia

w wydawnictwie

„NASZE ŻYCIE“

Plac 23 Stycznia
nr. 15

SPRZEDAŻ MATERJAŁÓW
ELEKTROTECHNICZNYCH

A. MIECZKOWSKI

GRUDZIĄDZ, ULICA DŁUGA 24

SPRZEDAŻ ARTYKUŁÓW PIŚMIENNYCH U ST. CAŁBECKIEGO

P. T. E.

POLSKIE TOWARZYSTWO ELEKTRYCZNE SP. AKC.

ODDZIAŁ W GRUDZIĄDZU UL. MICKIEWICZA 4.

Adres telegr.: „POLTOW-GRUDZIĄDZ“ TELEFON NR. 200.

Koncesjonowane biuro na miasta Grudziądz, Chełmno i Chełmżę, oraz powiaty Grudziądz, Chełmno, Świecie, Toruń

Dział instalacji: wszelkie instalacje elektryczne dla siły i światła. Instalacja prądów słabych. Projekty i kosztorysy na żądanie.

Dział sprzedaży: wszelkie artykuły w zakres elektrotechniki wchodzące po cenach hurtowych.

Motory na prąd zmienny i stały o różnych mocach i napięciach z własn. fabryk w Warszawie i Katowicach stale na składzie.

Przedstawicielstwo na Pomorze wyrobów fabryki „Stanrej“ „Centrorur“.

TOWARZYSTWO „OLEUM“

Lwów

Oddział w Grudziądzu

ulica Józefa Wybickiego 29

poleca

naftę, benzynę, oleje maszynowe, automobilowe, cylindrowe, parafinę, świece, smary i t. p. oraz specjalne oleje do samochodów :: - - marki „Carvil“. - - ::

Stacja benzynowa na Placu 23 Stycznia.

Automobile

do wynajęcia

Dorożki

czynne dzień i noc

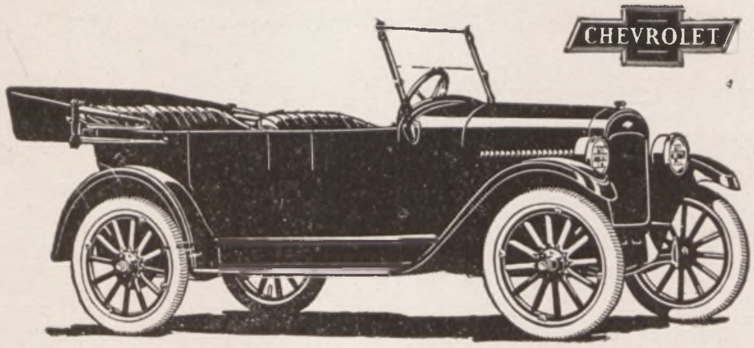
można otrzymać w każdej porze

przez telefon nr. 333.

F. BALON

GRUDZIĄDZ

ULICA MICKIEWICZA NR. 23.



CHEVROLET

Grudziądzki zakład automobilów

oraz wszelkich motorów benzynowych

B. Mroczyński

Grudziądz

Warsztaty: Solna 15. — Telefon Nr. 609.
Kantor: Wybickiego 23.

Największy zakład specjalności w miejscu.

Dorożki do wynajęcia.

Zastępstwo dla wozów „FORD“, „CHEVROLET“ i „OPEL“.



Najlepsze

Kremy i mydła toaletowe

Żądać wszędzie!